ROK XV. Nr. 83 (4401) WILNO, piątek 25 marca 1938 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Wileńsko-Nowogródzki, Grodzieński, Poleski i Wołyński

Niekonsekwencje ale nie min. Becka

Do dnia 14 marca b. r. to jest do incydentu w Marcinkańcach stosunek „Słowa" do polskiej polityki zagranicznej i jej kierownika był pozytywny. Jedyny wyjątek stanowiła krytyka uznania przez Polskę aneksji Abisynii. Poza tym min. Beck był bodaj tym jedynym ministrem w obecnym rządzie, którego „Słowo" nie atakowało.

Tym dziwniejsza jest zmiana, którą zaobserwowaliśmy w ciągu ostatnich 11 dni. Naszej polityce zagranicznej ze szczególnym uwzględnieniem stosunków polsko - litewskich w tym czasie „Słowo" poświęciło aż 9 — artykułów wstępnych. 13 b. m „Polska winna mieć rekompensatę za dokonanie Anschlussu"; 14 b. m. „Żądamy normalizacji stosunnów polsko - litewskich jako rekompensaty za dokonanie Anschlussu"; 15 b. m. „Dyskonto Anschlussu"; 16 b. m. „Dwa lata katastrofy"; 17 bm „Czekamy na działania rządu"; 20 b m. „W kilka godzin po przyjęciu ultimatum"; 22 bm. „Kwestie, które min. Beck będzie musiał wyjaśnić"; 23 b m. „Wojskowa wygrana, dyplomatyczna przegrana" i 24 bm. „O gest w polityce litewskiej".

Artykuły te zawierają albo nauki i pouczenia, jak min. Beck powinien postąpić, albo otwartą krytykę. Sytuacja w tym czasie zmieniała się błyskawicznie tak, że na niektóre ze swych artykułów p. Cat już nazajutrz otrzymywał odpowiedzi i to nie w jakimś artykule dziennikarskim czy oświadczeniu ale wprost via facti. Np. artykuł p. t. „Czekamy na działania rządu" ukazał się prawie jednocześnie z wysłaniem przez Polskę ultimatum, tylko żeśmy się o tym fakcie dowiedzieli o dzień później.

„Słowo" na skutek tego zaniemówiło ze zdziwienia na dwa dni. Okazało się bowiem, że obawy i posądzanie naszego Rządu o bezczynność było przedwczesne i nieuzasadnione. Min. Beck zdążył aż nadto na czas przyjechać z Włoch do Polski, aby zebrać dojrzały owoc swej dyplomacji.

Ultimatum zostało przyjęte. Od szczerze uradowanych z tego głosów innych pism codziennych znowu najbardziej nieoczekiwanie odbija głos „Słowa". Stawia ono min. Beckowi zarzut niekonsekwencji, zwala nań cały ciężar odpowiedzialności za politykę władz administracyjnych w stosunku do mniejszości litewskiej na Wileńszczyźnie, określa żądania polskiego ultimatum jako niewystarczające, a unormowanie stosunków polsko - litewskich określa wręcz jako „przegraną dyplomatyczną".

Robi to wszystko wrażenie bardzo niemiłego zgrzytu, mąci słuszną radość z powodu nawiązania stosunków dyplomatycznych z Litwą, może się odbić ujemnie na nastrojach ugodowych w ogóle i dalsze zbliżenie polsko-litewskie utrudnić — ale mniejsza o to. Moglibyśmy nawet wybaczyć p. Catowi jego błędną taktykę, gdyby przynajmniej merytoryczna słuszność była po jego stronie, gdyby naprawdę można było mieć min. Beckowi za złe, że nie zażądał od Litwy za jednym zamachem i zagwarantowania praw mniejszościowych i zrzeczenia się pretensyj do Wilna i zawarcia traktatów komunikacyjnych, handlowych itp.

Jednakże min. Beck aż nadto jasno i przekonywująco uzasadnił, że Polska nie powinna była stawiać żadnych ultimatywnych żądań, które by dotyczyły spraw wewnętrznych Litwy i naruszały jej suwerenność. Uzyskiwanie obietnic pod przymusem jest w stosunkach międzynarodowych pomiędzy państwami suwerennymi bez wartości. Mieliśmy chyba dość przykładów z traktatem wersalskim i z różnymi zobowiązaniami Niemiec, przyjętymi pod przymusem. My sami posiadamy w tej dziedzinie nie najgorszą praktykę, jeżeli chodzi o zobowiązania mniejszościowe wobec Ligi Narodów. Czyżby Litwa pod tym względem miała stanowić jakiś wyjątek?

Nie, stanowczo, wszelkie pretensje do min. Becka z tego powodu, że nie rozszerzył ram swego ultimatum nie wytrzymują krytyki! Stojąc na stanowisku uszanowania suwerenności Litwy i szukania z nią realnego, uczciwego porozumienia, nie można było inaczej postąpić.

Zresztą p. Cat sam nawet to przyznaje we wczorajszym artykule. Sam opowiada się za polityką ugody, za polityką „gestu" wobec Litwy. Zapomina, że ultimatum, zredagowane w tak łagodnej formie, było już tym gestem.

Pozostaje więc ostatecznie tylko jeden argument contra, argument niekonsekwencji. Jak to — powiada p. Cat — po dwóch latach tak ostrej polityki wobec mniejsz. litewskiej na Wileńszczyźnie raptem takie łagodne ultimatum? To niekonsekwencja. Rzeczywiście jest to niekonsekwencja ale czyja? Czy można robić min Beckowi zarzut z tego powodu, że nie podżyrował błędem dyplomatycznym błędu administracyjnego?

Irytacja „Słowa" z powodu pójścia na politykę ugody wobec Litwy pomimo kilku lat ostrego kursu wobec mniejszości litewskiej na Wileńszczyźnie jest zupełnie niezrozumiała. Przecież ostatecznie te dwie sprawy mniejszościowa i stosunków dyplomatycznych tak bardzo ściśle się nie łączą. Nie trzeba przesadzać! Przykładem jest chociażby Łotwa!

Poza tym, nawet gdyby ten związek był rzeczywiście ścisły, tym bardziej należałoby się cieszyć, że min. Beck skierowuje politykę zewnętrzną na inne tory, co w konsekwencji musi powodować skorygowanie błędów i na odcinku wewnętrznym.

Niezależnie od tego, z której strony spojrzymy na argumentację „Słowa", uderza nas zadziwiająca niekonsekwencja.

Z jednej strony zdecydowana krytyka dotychczasowego kursu wojewody Bociańskiego w stosunku do Litwinów, z drugiej strony jak gdyby zarzut, że min Beck do tego kursu nie dostosował swej polityki.

Aż nadto dobrze wiemy, że procesy przystosowawcze zazwyczaj przebiegały i przebiegają w odwrotnym porządku, że nie Beck powinien się stosować do Bociańskiego a Bocieński do Becka. Po cóż więc to uprzedzanie faktów, po co to krakanie na kredyt, ilekroć zaczyna się dziać coś pocieszającego gdziekolwiek?

Ostatnie dni były pod tym względem bardzo charakterystyczne. Narzekało „Słowo" na Rząd, że nic się nie dzieje w stosunkach polsko-litewskich. Nieoczekiwanie dla wszystkich stało się. Potem martwiło się „Słowo", że ultimatum nic nie da Polsce poza posłem w Warszawie. Tymczasem co dzień nowy komunikat w prasie donosi o przygotowaniach do ruchu: to kolejowego, to pocztowego, to lotniczego. Prawdopodobnie to samo będzie i ze sprawą mniejszościową.

„Słowo" nie jest chyba, aż tak zarozumiałe, żeby sądziło, że to się dzieje na skutek jego zrzędzenia.

A więc po co zrzędzić? Kto wie, niech odpowie!

Piotr Lemiesz.

Płk. Szkirpa otrzymał oficjalną nominację

Państwowe biuro informacyjne dla prasy

RYGA, (Pat). Litewska agencja telegraficzna donosi oficjalnie o nominacji p. Szkirpy do Warszawy.

W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości o utworzeniu biura informacyjnego do prasy LTA dodaje, że biuro to utworzone będzie przy prezydium Rady Ministrów i podlegać mu będą radio oraz redakcja wewnętrzna Elty.



Poseł płk. Szkirpa.

Po mowie min. Becka

RYGA (Pat). Donoszą z Kowna, że deklaracja Ministra Spr. Zagr. Becka, wygłoszona w Senacie oceniana jest w politycznych kołach kowieńskich dodatnio, jako sprzyjająca z powodu swego spokojnego i rzeczowego tonu rozpoczynającym się obecnie rozmowom.

Specjalnie podkreślają ustęp mowy ministra, dotyczący polityki litewskiej, twierdząc, że polityka ta była zawsze niezależna.

Poseł Charwat u Pana Prezydenta R. P.

WARSZAWA, (Pat). Pan Prezydent R. P. podpisał nominację dotychczasowego posła R. P. w Rydze p. Franciszka Charwata na posła R. P. w Kownie.

WARSZAWA, (Pat). Pan Prezydent R. P. przyjął dn. 23 bm. w Spale nowomianowanego posła R. P. w Kownie p. Charwata.

Pos. Charwat przyjęty był następnie przez Marszałka Śmigłego Rydza oraz przez prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja Składkowskiego.

Współpracownicy posła Charwata w Kownie

WARSZAWA, (Pat). Pierwszym sekretarzem poselstwa R. P. w Kownie został mianowany p. **Maciej Załęski**, kierownik referatu w M. S. Z.

Attache poselstwa został mianowany p. **Sławomir Dziarczykowski.**

Radca Kłopotowki składa wizyty w Kownie

RYGA, (Pat). Donoszą z Kowna, że dziś przed południem radca Kłopotowski złożył oficjalne wizyty w litewskim M. S. Z.

Przedstawiciel „Lotu" wyjechał pertraktować z Litwinami

WARSZAWAA, (Pat). W związku z rozpoczynającymi się w dniu 25 b. m. rokowaniami w Augustowie, wyjechała w dniu dzisiejszym do Augustowa delegacja departamentu lotnictwa cywilnego i polskich linii lotniczych „Lot" w składzie p. Z. Racięski z dep. lotnictwa cywilnego i p. Karpiński Stefan, szef ruchu polskich linii lotniczych „Lot".

B. premierzy Litwy i kombatanci domagają się zmiany rządu

RYGA, (Pat). Z Kowna donoszą: byli prezydenci Litwy i byli premierzy wystosowali wspólnie memorandum do prezydenta Smetony, członków rządu i dowódców armii, stwierdzające, że obecna sytuacja wymaga radykalnych zmian w życiu wewnętrznym państwa i żądające utworzenia nowego rządu.

Zarząd związku b. kombatantów litewskich złożył na ręce prezydenta Smetony memorandum, żądając mianowania na stanowisko premiera gen Rasztikisa, dowódcy pierwszej armii.

Prezydent Smetona miał oświadczyć na powyższe memorandum, że sam bierze na siebie odpowiedzialność za ostatnie wydarzenia.

* * *

RYGA, (Pat). Z Kowna donoszą: wiadomość o przedłużeniu urlopu premierowi Tubelisowi, a tym samym odroczenie zmiany rządu wywołało poruszenie w kołach opozycyjnych: wśród chrześcijańskich demokratów i ludowców, którzy liczyli iż w nowym rządzie otrzymają kilka tek. Opozycja wykorzystuje nowowytworzoną sytuację w ten sposób, że podkreśla, iż obecny rząd przewlekał osiągnięcie porozumienia z Polską i nie chcąc wcześniej doprowadzić do normalizacji stosunków z Polską, postawił państwo wobec ostrego zatargu.

Odgłosy tych tarć wewnętrzno-politycznych nie przedostają się na łamy prasy z powodu cenzury, jednak widoczne oznaki niezadowolenia opozycji istnieją.

Cenzura litewska złagodniała w stosunku do „Dnia Polskiego"

RYGA, (Pat). Czytelnikom ostatniego numeru „Dnia Polskiego" wychodzącego w Kownie, rzuca się w oczy, że nożyce cenzora w stosunku do tego pisma wykazują więcej względności. Niemal połowa ostatniego numeru poświęcona jest zagadnieniom polsko-litewskim.

Kiedy nastąpi otwarcie komunikacji na linii Wilno — Kowno?

Dodatkowe konferencje komunikacyjne polsko-litewskie

Wileńska Dyrekcja P. K. P. czyni przygotowania do uruchomienia linii kolejowej Wilno — Landwarów — Zawiasy — Koszedary — Kowno. Koło Landwarowa gromadzony jest materiał kolejowy, jak szyny, podkłady itp.

Jeżeli chodzi o odcinek od Zawias do granicy litewskej (3 i pół kilometra), gdzie tor kolejowy porósł w ciągu lat 20 krzewami i trawą, roboty jak słychać, mogą być rozpoczęte w dniu 29 bm. Ścisłe ustalenie terminu robót zadecydowane będzie na konferencji polsko - litewskiej w Augustowie, która, jak wiadomo, obradować będzie w dniu dzisiejszym. W konferencji tej wezmą udział przedstawiciele Ministerstwa Komunikacji i Ministerstwa Poczt i Telegrafów. Konferencja poświęcona ma być wyłącznie omówieniu kwestii zasadniczych. Dla omówienia szczegółów technicznych odbyć się ma w najbliższym czasie druga konferencja polsko - litewska z udziałem P. K. P. i Dyrekcji Poczt i Telegrafów. Miejsce i czas tej konferencji ma być ustalone w toku dzisiejszych obrad w Augustowie.

Min. Poniatowski wyjechał do Grecji

BUKARESZT, (Pat). Dziś przybył do Bukaresztu samolotem linii „Lot" minister rolnictwa Poniatowski, który udaje się do Grecji.

Minister Poniatowski zatrzymał się tu w charakterze prywatnym i wykorzystał godziny popołudniowe, by w towarzystwie posła Arciszewskiego i profesorów rumuńskich zwiedzić rolniczą fermę doświadczalną Baneasa pod Bukaresztem, akademię rolniczą oraz inne zakłady rolniczo-przemysłowe.

Minister Poniatowski wyleci 25 bm. rano w dalszą drogę do Grecji

Spekulanci i szkodnicy gospodarczy wysłani do Berezy

WARSZAWA, (Pat). W wyniku dalszej akcji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zwalczania elementu przestępczego, szczególnie szkodliwego dla bezpieczeństwa i porządku publicznego, wysłano do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej kilkudziesięciu spekulantów gospodarczych oraz zawodowych przestępców kryminalnych z terenu województwa łódzkiego Są to m. in.: Berek Borensztein, Ksyl Frydman, Ela Brytowski, Abram Gelrubin, Enoch Sztajnsznajder, Hercel Wurcel, Józef Szewczyk, Hersz Ajzenbach, Izrael Gozjasz.

Kronika telegraficzna

— **W Holandii zginęło 15000 sztuk bydła.** Epidemia zarazy racic i pyska w Holandii pochłonęła dotychczas ok. 15 tys szt. bydła Zaraza w dalszym ciągu trwa.

— **Milion pomarańcz wrzucono do morza.** Rumuńskie władze celne w porcie Konstanca zezwoliły palestyńskiej firmie Pardess wrzucić do Morza Czarnego milion pomarańcz, ponieważ uległy one zepsuciu.

— **W Bengalu** nad miejscowością Jhautala, Kalamapur i Kadamichar przeszło straszliwe tornado. Wszystkie te miejscowości zostały niemal doszczętnie zniszczone. Kilkadziesiąt osób zginęło, a kilkaset odniosło rany.

— **Upał nad Bałtykiem.** Na wybrzeżu Bałtyku w okolicy kąpieliska Cranc w Prusach Wschodnich od kilku dni panują upały. Temperatura podniosła się w ciągu jednego dnia z 7 do 20 st. C w cieniu. Szereg osób plażuje nad brzegiem morza śmielsi próbują się nawet kąpać.

W. Brytania nie gwarantuje wystąpienia w obronie Czechosłowacji

LONDYN, (Pat). Premier Chamberlain wygłosił 24 bm. oczekiwane przez wszystkich z napięciem przemówienie, w którym sformułował stanowisko rządu brytyjskiego wobec sytuacji międzynarodowej.

Premier rozdzielił zobowiązania W. Brytanii na grupy:

1) zobowiązania obrony Francji i Belgii przeciwko niesprowokowanej agresji,

2) zobowiązania traktatowe rządu Jego Król. Mości wobec Portugalii i Egiptu.

Powstaje obecnie sprawa czy powinniśmy pójść dalej — powiedział Chamberlain — czy powinniśmy bezzwłocznie udzielić Francji zapewnienia, że w razie gdyby Francja powołana została

Z RACJI AGRESJI NA CZECHOSŁOWACJĘ

do wykonania swoich zobowiązań w ramach traktatu francusko czechosłowackiego, W. Brytania natychmiast użyje całej siły wojskowej na rzecz Francji, czy też mielibyśmy natychmiast wyrazić naszą gotowość podjęcia akcji wojskowej dla przeciwstawienia się interwencji skierowanej przeciwko niepodległości i integralności Czechosłowacji i czy mielibyśmy zwrócić się do innych państw, aby przyłączyły się do takiego oświadczenia.

Z rozważania tych dwóch alternatyw wynika wyraźnie, że każda z nich doprowadziłaby do tego, iż decyzja W. Brytanii w sprawie wojny zostałaby automatycznie odebrana rządowi J. Król. Mości, a przytoczona powyżej gwarancja obowiązywałaby niezależnie od okoliczności, które doprowadziły do jej zastosowania i nad którymi rząd J. Król. Mości nie miałby żadnej kontroli.

Rząd J. K. Mości nie widzi możności przyjęcia takiego stanowiska w odniesieniu do obszaru, gdzie jego żywotne interesy nie wchodzą w grę w tym samym stopniu, jak w stosunku do Francji i Belgii. Stanowisko takie z pewnością nie wynika również z paktu Ligi Nar. Dla tych względów rząd J. K. Mości nie może udzielić powyżej przytoczonych gwarancji.

Powyższe sformułowanie stanowiska rządu brytyjskiego wobec sytuacji międzynarodowej, stanowiło najważniejszą część deklaracji premiera. Pozostałe ustępy przemówienia były mniej doniosłe i mniej wyraźnie sformułowane.

Premier odrzucił propozycję Litwinowa, oświadczając, że zmierza ona do wspólnej akcji przeciwko ewentualności, jaka jeszcze nie istnieje. Propozycja rządu sowieckiego zaostrzyłaby tylko sytuację przez tworzenie ekskluzywnych grup państw, co nie sprzyjałoby widokom pokoju w Europie.

O ile chodzi o Czechosłowację, wszystkie środki i metody dyplomacji powinny obecnie być użyte dla sprawy pokoju. Rząd brytyjski z zadowoleniem przyjął do wiadomości stanowcze zapewnienia udzielone przez rząd niemiecki. Z drugiej strony rząd brytyjski z zadowoleniem stwierdza, że rząd czechosłowacki podejmuje praktyczne kroki, aby w ramach konstytucji czechosłowackiej zaspokoić słuszne życzenia niemieckiej mniejszości.

Niemcy wycofali się z rządu czechosłowackiego

Niemiecka partia chrześcijańsko - społeczna przyłączyła się do Niemców sudeckich

PRAGA, (Pat). Prezydent republiki przyjął dymisję ministra Spiny, który w gabinecie reprezentował stronnictwo „Bund der Landwirte".

PRAGA, (Pat). Sekretariat niemieckiej partii chrześcijańsko - społecznej ogłosił, że kierownictwo partii postanowiło dziś jednogłośnie, by posłowie i senatorowie tego stronnictwa wstąpili do partii sudecko - niemieckiej. Stronnictwo występuje z dniem dzisiejszym z koalicji rządowej i odwołuje swego przedstawiciela z rządu.

PRAGA, (Pat). Prezydium niemieckiej partii chrześcijańsko-społecznej w Czechosłowacji uchwaliło wczoraj następującą rezolucję: sytuacja polityczna wewnętrzna i zewnętrzna wymaga przy całkowitym zachowaniu naszej własnej ideologii jednego przedstawicielstwa legalnych praw naszej mniejszości niemieckiej w państwie czechosłowackim. Dlatego też prezydium niemieckiej partii chrześcijańsko społecznej zaproponowało posłom i senatorom partii na podstawie porozumienia, zawartego z partią Niemców sudeckich wstąpienie do grupy parlamentarnej Niemców sudeckich. Podejmujemy tę decyzję pod wpływem rozczarowania, jakie wywołało wśród całej ludności niemieckiej Sudetów niepowodzenie dyrektyw deklaracji rządowej z 18 lutego 1937 r., wskutek czego dotychczasowy system aktywistyczny musiał upaść. Niemiecka partia chrześcijańsko-społeczna opuszcza dziś większość rządową i wycofuje swego przedstawiciela z rządu.

Rząd Bluma zachwiany

PARYŻ, (Pat). Sytuacja wewnętrzno - polityczna uległa znów we czwartek wieczorem tak poważnemu zaostrzeniu, iż w kołach parlamentarnych poczęto uważać kryzys rządowy prawie za nieunikniony, senat bowiem na plenarnym posiedzeniu poważną większością, bo 190 głosami przeciw 88 odrzucił projekty finansowe rządu, które podjął jako własny projekt senator socjalistyczny Betull.

Niepowodzenie, jakie odniósł premier Blum w senacie, wywołało wrażenie prawie że kryzysowe, tym bardziej, że na dzień jutrzejszy zostało zwołane posiedzenie rady ministrów.

Przywódca masonów przeciwko partiom. Rząd pozaparlamentarny

PARYŻ, (Pat). Na marginesie toczącej się w senacie debaty, w prasie rozpoczęła się niezwykle znamienna dyskusja na tematy ustrojowe. Dyskusja ta potwierdza fakt, iż powołanie rządu Bluma nie położyło kresu kryzysowi rządowemu we Francji, który przybiera coraz szersze ramy kryzysu ustrojowego t. j. kryzysu partyj politycznych.

Wybitny polityk lewicowy b. minister senator de Monzie, uważany za czołowego przedstawiciela masonerii francuskiej, wystąpił dziś na łamach „Capital" z sensacyjnym artykułem, który wywołał duże wrażenie w kołach parlamentarnych.

De Monzie zaatakował bowiem w ostry sposób francuskie partie polityczne, które nie potrafiły się zdobyć dotychczas na wyłonienie trwałego rządu, mimo tragicznych wydarzeń międzynarodowych. De Monzie wystąpił jednocześnie przeciw pomysłom utworzenia rządu Unii Narodowej, czyli rządu koalicji wszystkich partyj politycznych, dowodząc, że obecnie Francja wymaga silnego rządu pozaparlamentarnego. Rząd Unii Narodowej, uzależniony w dalszym ciągu od partyj politycznych, stałby się wkrótce, wedle p. de Monzie, znowu terenem rozgrywek międzypartyjnych.

Najbardziej charakterystycznym momentem artykułu de Monzie jest atak pod adresem premiera Bluma, któremu zarzuca, iż przez subtelne rozgrywki polityczne w czasie ostatniego przesilenia gabinetowego, a przede wszystkim przez uzależnienie ostatecznej decyzji co do stworzenia rządu od obrad kongresu partii socjalistycznej, t. j. ciała pozaparlamentarnego, pominął najlepszy moment powołania trwałego rządu.

Wielu Żydom grozi odebranie obywatelstwa w Austrii

WIEDEŃ, (Pat). W kołach poinformowanych oczekują w najbliższym czasie ustawy o rewizji obywatelstwa austriackiego, nabytego po 1918 r. Ustawa ta przede wszystkim dotyczyć będzie Żydów, którzy przybyli do Austrii po wojnie światowej. W związku z tą ustawą utraciłoby obywatelstwo austriackie kilkadziesiąt tysięcy napływowego elementu, przeważnie żydowskiego. Ustawa ta przewidywać ma wyjątki dla b. kombatantów z wojny światowej. Jednocześnie wprowadzone być mają paszporty nansenowskie dla tych Żydów, którzy w wyniku ustawy pozbawieni zostaliby obywatelstwa austriackiego. Wiadomość o tej ustawie wywołała w kołach żydowskich ogromny popłoch.

Ottonowi odbierają w Austrii obywatelstwo honorowe

WIEDEŃ (Pat). Miasto Villach skreśliło z listy obywateli honorowych miasta arcyksięcia Ottona Habsburga. Krok ten motywowany jest stanowiskiem zajętym w prasie zagranicznej przez arcyksięcia wobec ostatnich wypadków.

Uchwalenie budżetu Wilna

Uznanie Rady Miejskiej dla prezydenta miasta doktora Maleszewskiego

Wczoraj wieczorem w lokalu Magistratu odbyło się plenarne posiedzenie Rady Miejskiej. Na czoło porządku dziennego wysunął się projekt nowego preliminarza budżetowego miasta Wilna na r. 1938 39. Jak i było do przewidzenia debata budżetowa przybierając miejscami bardzo namiętny i ostry charakter (subwencję na szkolnictwo żydowskie) przeciągnęła się do późnej nocy, skutkiem czego szczegółowe sprawozdanie z przebiegu generalnej dyskusji nad budżetem zmuszeni jesteśmy odłożyć do numeru jutrzejszego.

W wyniku dyskusji budżet został uchwalony, za małymi wyjątkami w brzmieniu opracowanym przez radziecka Komisję Finansowo Gospodarczą.

Na posiedzeniu wczorajszym m. in. uchwalony został jednogłośnie wniosek nagły wyrażający uznanie prezydentowi miasta d-rowi Wiktorowi Maleszewskiemu.

„W związku z uchwaleniem przez Sejm i Senat Rzeczypospolitej ustawy o przejęciu przez skarb państwa pełnej obsługi tzw. pożyczki angielskiej m. Wilna do czego, w głównej mierze, przyczynił się poseł wileński Doktór Wiktor Maleszewski, zgłaszając projekt omawianej ustawy. Rada Miejska m. Wilna wyraża tu podziękowanie i stwierdza, że pracę na terenie prlamentu poseł doktór Wiktor Maleszewski dobrze zasłużył się Wilnu". (es).

„Nowa Prawda" została zawieszona

WARSZAWA, (Pat). Na zasadzie artykułów 29 i 30 dekretu z dnia 7 lutego 1919 roku w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych. Sąd Okręgowy decyzją z dnia 21 marca rb. zawiesił czasopismo pt. „Nowa Prawda".

Decyzja sądu zapadła na skutek wykrycia szkodliwej działalności czasopisma „Nowa Prawda", które było wielokrotnie konfiskowane za artykuły i notatki, wykazujące brak należytego poszanowania dla najwyższych autorytetów w państwie, niedozwoloną krytykę polityki i działalności rządu oraz władz państwowych, pochwalanie zaburzeń i zajść, niedozwoloną krytykę wyroków sądowych itd.

Senat uchwalił ustawę o ustroju adwokatury

Zniesienie świadectw przemysłowych. Obniżenie stawek ubezpieczeniowych

WARSZAWA, (Pat). Wczoraj po południu odbyło się plenarne posiedzenie Senatu.

Na wstępie sen. **Lewandowski** zreferował projekt ustawy o podatku obrotowym.

Sprawozdawca podkreślił, że podatek obrotowy zastąpi podatek przemysłowy za świadectwami przemysłowymi. Świadectwa te będą skasowane. Ubytek dochodów z tego powodu wynosi około 45 mil. zł, z czego na skarb państwa przypada 27.600.000 zł.

W głosowaniu Izba przyjęła wszystkie poprawki oraz całość ustawy.

Sen. **Serożyński** zreferował projekt ustawy o przedłużeniu

CZASOWEGO OBNIŻENIA SKŁADEK ZA UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE.

Sprawozdawca wskazał, że w 1935 r. rząd nałożył na pracowników obciążenia podatkowe i w celu złagodzenia ich skutków obniżył ceny niektórych artykułów i wysokość składek na ubezpieczenia społeczne. To posunięcie sprzyjało również rentowności produkcji. Obecnie obciążenia podatkowe w stosunku do pracowników są stosowane w dalszym ciągu. Jednocześ nie podniosły się ceny. Byłoby więc ryzykowne przywrócenie dawnej wysokości składek ubezpieczeniowych. Obciążyłoby to w tej chwili robotników o 14 miln., a pracowników umysłowych o 7 mil. zł. Suma ta musiałaby być wyciągana z obrotów gospodarczych po to żeby wpłynąć do kas instytucyj ubezpieczeniowych. Dalsza krótkoterminowa obniżka składek nie ma z drugiej strony większego znaczenia dla problemu ubezpieczeń.

Po dyskusji ustawę przyjęło.

Projekt ustawy

O USTROJU ADWOKATURY

referował sprawozdawca sen. **Jeszke:** projektowana ustawa umożliwi adwokaturze polskiej wyjście z dotychczasowej anormalnej sytuacji i stworzenie takich warunków, które by zapewniły jej należyty rozwój. Dziś w adwokaturze naszej rażą olbrzymie dysproporcje: obok znacznej ilości bardzo wybitnych jednostek mamy niekiedy ośrodki o poziomie niegodnym narodu kulturalnego. Na ten stan złożyła się nie tylko nieproporcjonalna ilość adwokatów, pochodzących z mniejszości narodowych, ale i sam stan ilościowy adwokatury oraz jej rozlokowanie, które jest z gruntu niewłaściwe i wymaga naprawy.

W głosowaniu zostały przyjęte wszystkie poprawki komisji oraz poprawki sprawozdawcy sen. Jeszkego i sen. Róga. Senat uchwalił projekt ustawy wraz z przyjętymi poprawkami.

Wpłynęły i zostały przyjęte do laski marszałkowskiej interpelacje sen. **Macieszyny** w sprawie ostatnich zajść w kraju oraz **S. Kudelskiej** do p. min. w. r. i o. p. **w sprawie udziału młodzieży szkół średnich i wyższych w awanturach ulicznych** w Warszawie w dniach 18, 19 i 2 marca br.

Następne posiedzenie we wtorek dnia 29 bm.

Ustawę o tytule inżyniera rozpatruje podkomisja oświatowa

WARSZAWA, (Pat). Sejmowa podkomisja oświatowa kontynuowała dzisiaj w dalszym ciągu obrady nad projektem ustawy o tytule inżyniera dyplomowanego i i inżyniera

Na posiedzeniu dzisiejszym podkomisja przyjęła zasadę jednolitego tytułu inżyniera bez projektowanego w projekcie rządowym tytułu inżyniera dyplomowanego. Natomiast podkomisja proponuje rozszerzyć uprawnienia rad wydziałowych odnośnych szkół akademickich do nadawania tytułu inżyniera, przy czym zaznaczyć należy, że dla absolwentów niektórych szkół w myśl propozycji podkomisji projekt ustawy przewidywałby nadanie tytułu inżyniera bez egzaminów.

Dezerterem z pola obowiązku obywatelskiego jest ten, kto uchyla się od ofiary na Pomoc Zimową

Konto P. K. O. 70.200 Pomoc Zimowa

Wojewoda lwowski u rodziców żołnierza KOP ś.p. Serafima

DZIKOWIEC, (pow. Kolbuszowa) (Pat). W dniu 23 bm. przybył do gminy Dzikowiec, rodzinnego miejsca ś. p. St. Serafima, żołnierza KOP, który zginął na granicy polsko-litewskiej, p. wojewoda lwowski Alfred Biłyk w towarzystwie starosty powiatowego Scherfa. Woj. Biłyk przyjął w urzędzie gminnym rodziców ś. p. Serafina, którym złożył wyrazy współczucia w imieniu p. premiera gen. Składkowskiego i swoim własnym.

Przed odjazdem wręczono p. Wojewodzie rezolucję, proszącą o przeniesienie zwłok ś. p. Serafina do miejsca rodzinnego. W chwili odjazdu przedstawiciela rządu licznie zebrana ludność wznosiła gorące okrzyki na cześć najjaśniejszej Rzeczypospolitej, P. Prezydenta R. P. i Marszałka Śmigłego Rydza.

Królewiec oczekuje przybycia Hitlera

BERLIN, (Pat). Z Królewca donoszą, że czynione są tam gorączkowe przygotowania do przyjęcia kanclerza Hitlera, który w piątek dokona w Królewcu uroczystej inauguracji kampanii wyborczej.

Z całych Prus Wschodnich przybywa celem wysłuchania mowy kanclerza wiele wycieczek 20 pociągami nadzwyczajnymi.

Hitler zjednywa sobie robotników Austrii

8 mil. marek. 50 wagonów żywności. Opieka nad 20 tys. dzieci

WIEDEŃ, (Pat). Celem najskuteczniejszego niesienia pomocy biednym obywatelom Austrii w centrach przemysłowych, pomoc zimowa Rzeszy wysłała do Austrii 50 wagonów z żywnością i odzieżą i 50 kuchni polowych. Wartość przywiezionych środków wynosi 8 milionów mk. Dalej 10 kwietnia wyjedzie z Austrii na kilkotygodniowy wypoczynek 20 tys. dzieci. Oddziały bawiącej tu niemieckiej żandarmerii i policji wydadzą z końcem bieżącego tygodnia 2 tys. obiadów dla bezrobotnych, jako dalszy ciąg akcji dożywiania.

Pomylony twór pod cudzą nazwą

W grudniu ub. r. prasa doniosła o przekształceniu Państwowych Zakładów Przemysłowo - Zbożowych na Związek Gospodarczy Spółdzielni Rolniczo - Handlowych.

Zadania stawiane nowemu Związkowi w stosunku do P. Z. P. Z. znacznie rozszerzyły się. Dawne P. Z zajmowały się przede wszystkim interwencją dorywczą na rynku zbożowym, w celu podtrzymania cen, magazynowaniem i wreszcie eksportem. Jako główny motyw utworzenia Związku natomiast jest wysuwana konieczność regulacji, a raczej zmonopolizowanie całości rolniczego handlu zagranicznego.

Dziewięć województw centralnych i wschodnich, które teraz objął swą działalnością związek, nie posiada prawie zupełnie firm, eksportujących ziemiopłody bezpośrednio za granicę. Korzystamy przeważnie z pośrednictwa kupców gdańskich, które obciąża nas zbędnymi kosztami. Celowość organizacji wywozu wprost na rynki międzynarodowe jest oczywista.

Zainteresowania Związku jednak wcale do tego się nie ograniczają. Obok wywozu otrzymał on odrazu znaczną większość kontyngentów wwozowych, którymi interesuje się rolnictwo. Równocześnie z przejmowaniem obrotów zewnętrznych, Związek wkracza bardzo głęboko w organizację wymiany wewnątrz kraju.

Ostatnie dwa lata, w związku z ogólną poprawą, zaznaczyły się bardzo pomyślnym rozwojem spółdzielczości rolniczo - handlowej zwłaszcza w województwach płn. wschodnich. Zaczęliśmy w szybkim tempie doganiać to, co w dziedzinie tej zrobili już przedtem Ukraińcy w województwach poł. wsch. Ten właśnie idący od dołu, samodzielnie rozwijający się mocny prąd, oparty o zdrową inicjatywę społeczną, chce opanować i do swoich celów nagiąć Związek Gospodarczy Spółdzielni.

Nazwa „spółdzielni" przyjęta przez tę instytucję jest całkowicie niewłaściwa. Olbrzymia większość kapitałów Związku, to pieniądze rządowe co praktycznie oddaje całość kierownictwa w ręce ministerstwa rolnictwa. Statut Związku wbrew podstawowym założeniom spółdzielczości i polskiemu ustawodawstwu przyjmuje pluralność głosów. Inaczej mówiąc Związek jest spółką, w której kontrahent, dający największy wkład, może się nie liczyć ze zdaniem pozostałych. Spółdzielnie—przeciwnie, jako instytucje o charakterze społecznym, dają równy głos wszystkim członkom, niezależnie od ilości posiadanych udziałów.

Chociaż więc Związek na członków zaprosił wszystkie spółdzielnie rolniczo - handlowe z dziewięciu województw, jednak nawet, gdyby większość z nich do niego przystąpiła, nie będzie on organizacją spółdzielni, t. j. organizacją z nich wypływająca, przez nie kierowaną i kontrolowaną. Nie będzie on działał zgodnie z handlowym interesem rolników, tak jak rozumieją go sami rolnicy zrzeszeni i prowadzący spółdzielnie regionalne, wyjątkowo szczęśliwie u nas rozwijająca się inicjatywa społeczna, przejdzie pod kierownictwo zbiurokratyzowanego aparatu ministerialnego.

Szerokie projekty Związku w razie ich zrealizowania będą przekreśleniem wszystkiego co się dotychczas zrobiło dla oparcia handlu wewnętrznego o społeczne podstawy spółdzielczości. Związek bowiem chce przyjąć pośrednictwo w zakresie dostarczania spółdzielniom maszyn i narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych, żelaza, węgla, wapna, nasion itd. itd. — rzeczy, które dotychczas spółdzielnie robiły bezpośrednio lub z pomocą istniejących zrzeszeń. Obok zaopatrywania w artykuły nabywane przez rolników, Związek ma również przejmować od spółdzielni artykuły sprzedawane przez rolników. Rezultatem tego będzie odebranie samodzielności i całkowita reglamentacja handlu spółdzielczego w państwie.

Jesteśmy zwolennikami samorządu terytorialnego, ponieważ uważamy, że on najlepiej wychowuje ludność, wiąże ją z państwem i że ludność sama lepiej będzie gospodarować niż biurokratyczny i nierozumiejący jej urzędnik. Konsekwentnie z tym, zdecydowanie wypowiadamy się za tworzeniem „społecznej" spółdzielczości, a przeciw wszelkim pomysłom biur do handlu rolniczego.

Regulacja obrotu zagranicznego jest niewątpliwie celowa, ale **szkodliwy jest monopol handlu wewnętrznego** i to bijący nie w prywatny, chaotyczny i wrogi nam handel żydowski, ale w najbardziej zdrowe podstawy spółdzielczości.

Dążąc do samorządu na najniższych szczeblach administracji, nie potrzeba uzasadniać, że będziemy domagali się samorządu gospodarczego, reprezentowanego przez spółdzielczość, w zakresie bez porównania szerszym, bo handel to dziedzina najbardziej typowo ruchliwa i przedsiębiorcza w przeciwieństwie do obwarowanej tysiącem przepisów działalności administracyjnej.

Wstępne poczynania Związku rzucają odrazu światło, nie pozostawiające złudzeń co do jego charakteru

(*Dokończenie na str. 4*)

Siw.

Prasa kowieńska o stosunkach polsko-litewskich

Na nowych podstawach. — Za przełomem zewnętrznym przełom psychiczny. — Jedność narodowa. — Życzenia pod adresem Polski. — Odczyt p. Czlurlonisowej. — Obrazek z czarnej giełdy

Wychodzący w Kownie **„Dzień Polski"** w n-rze z dnia 22 bm. następująco ocenia sytuację wytworzoną po przyjęciu przez Litwę ultimatum.

„Nowy okres w stosunkach dwóch narodów należy budować na nowych podstawach. W mniejszym lub większym stopniu tego rodzaju akcenty znajdujemy we wszystkich trzech wczorajszych dziennikach litewskich. Są to pierwsze głosy komentujące zmianę, jaka zaszła w stosunkach między Polską a Litwą, są więc przez to tym bardziej charakterystyczne.

Obok takich akcentów znajdujemy w tych pierwszych głosach dużo goryczy i wzajemnych wyrzutów — wzajemnego oskarżania się o wytworzenie sytuacji, w której unormowanie stosunków musiało być Litwie narzucone. Wysuwa się również obawy, że Polska może się nie zadowolić obecnym stanem prawnym i zażądać od Litwy różnych dalszych ustępstw".

Dziennik polski, oczywiście, nie może nie przyjąć ostatnich wypadków z najżywszą radością. Pismo wyraża wiarę w pomyślny rozwój przyszłych stosunków sąsiedzkich i następująco precyzuje najbliższe zadania:

„Wydaje nam się że dopiero co nawiązane stosunki będą mogły pomyślnie się rozwijać tylko wówczas, jeżeli po obu stronach — nie tylko po polskiej, lecz również po litewskiej — wysiłki będą szły w kierunku pozytywnym. Najlepsza wola jednej ze stron nie osiągnie pożądanego skutku, jeżeli nie spotka szczerego poparcia z drugiej strony.

Punktem wyjścia dla każdego realnego polityka może być tylko stan faktyczny. Wprowadzanie do rozważań elementów natury emocjonalnej może jedynie zaciemniać sytuację. Nie czas w tej chwili na przypomnienie dawnych sporów i rozważania, dlaczego istniała dotychczas anormalna sytuacja między dwoma sąsiednimi państwami i z czyjej winy — gdyż to w niczym nie zmieni stanu faktycznego, a może tylko utrudniać rozstrzygnięcie szeregu zadań, powstających na tle zmienionych stosunków.

Przełom zewnętrzny, jakkolwiek wymuszony, może się stać zbawiennym w swych skutkach jeżeli w parze z nim pójdzie przełom psychiczny. Praca nad ułatwieniem i przyspieszeniem takiego przełomu leży w interesie obu narodów.

Polska jest naturalnym sprzymierzeńcem Litwy. Współpraca obu państw dla ich własnego dobra i dla sprawy pokoju powszechnego jest rzeczą konieczną. Dotychczas stosunki polsko - litewskie układały się w sposób najbardziej sprzeczny z interesem obu państw. Teraz, gdy sytuacja uległa zmianie na zewnątrz, należy pragnąć aby szybciej nastąpił w psychice narodowej zbawienny przełom wewnętrzny który jedynie może doprowadzić do wyrównania wszelkich wzajemnych pretensyj z pożytkiem dla obu narodów".

Słuszność tych uwag nie ulega wątpliwości.

Również wszystkie większe dzienniki litewskie zamieszczają artykuły wstępne, poświęcone sprawie przyjęcia przez Litwę ultimatum polskiego. Urzędowa **„Lietuvos Aidas"** w artykule redakcyjnym wyraża radość z powodu jedności narodowej, jaka wykazało społeczeństwo litewskie w krytycznych dla Litwy chwilach.

„Odczuwając taką jedność, możemy odważnie spotkać nowe zadania, które wyrastają przed naszym krajem w związku z nawiązaniem stosunków dyplomatycznych z Polską. Jedność ta jest najlepszą gwarancją, iż nawiązanie stosunków dyplomatycznych nie zostanie użyte przez Polskę do wysunięcia nowych żądań, niezgodnych z honorem naszego narodu i niepodległością".

Pismo kończy następującym życzeniem, skierowanym pod adresem Polski.

„Jeżeli dzisiaj z tamtej strony linii administracyjnej słyszymy głosy zapewniające nas, że nawiązane stosunki nie zostaną zmącone przez Polskę, i że wolność narodu litewskiego, niepodległość i honor będą szanowane i cenione, to chcemy w to uwierzyć, lecz dla przekonania nas potrzeba odpowiednich czynów, których niestety, dotychczas nie widzieliśmy. Jeżeli więc Polska naprawdę pragnie dobrych stosunków z Litwą, nie trudno jej będzie znaleźć sposób, w jaki należy dążyć do tych stosunków. Tymczasem możemy powiedzieć tylko tyle, że znamy granice swej ustępliwości. Jednakże będziemy się spodziewać, że tak nieszczęśliwie nawiązane stosunki przy dobrych chęciach ze strony Polski wejdą na normalne tory i usprawiedliwią te olbrzymią ofiarę, jaka naród litewski złożył na rzecz wspólnego pokoju".

W tym samym mniej więcej tonie utrzymane są artykuły innych pism litewskich.

Warto przytoczyć również w tym miejscu opinię znanej m. in. i w Wilnie działaczki społecznej i literatki Zofii Czurlonisowej, która na zebraniu kierownictw organizacji lit. wygłosiła obszerniejsze przemówienie. P. Czurlonisowa dała krótki przegląd przeszłości Litwy aż do dni ostatnich i wzywała do wzmacniania duchowej kultury, unikanie jakichkolwiek wybryków przeciwko Polakom, oraz okazywania przedstawicielom polskim prawdziwie lit. gościnności. Polska nie wyrządziła Litwie żadnej hańby, jak nie wyrządza jej silny człowiek, który przyciska słabego do muru; wszyscy bowiem współczują słabemu. Cz. skonstatowała, że z powodu braku stosunków z Polską Litwa poważnie gospodarczo ucierpiała, na co wskazywano już niejednokrotnie.

Charakterystyczną dla nastrojów dnia 19.III w Kownie informację podaje „Dzień Polski":

Zwykle na czarnej giełdzie w Kownie za 10 rubli złotych płacono 52 lt., natomiast w ubiegłą sobotę — 70 lt. Za dolar płacono 9 lt., za funt szterling — 38 lt.

Poza tym w ciągu ostatnich dwu dni w Kownie sprzedano wiele drogocenności. Lombard i pewien sklep komisowy wyprzedał prawie wszystką posiadaną biżuterię, jakkolwiek zwykle była ona kupowana nader rzadko.

Pisząc o wycofywaniu wkładów z banków kowieńskich „L. A." podaje nast. wypadek. „Chyba nigdy w ten sposób nie naruszono święta „szabasu", jak w ubiegłą sobotę.

Opowiadają że Żydzi kowieńscy odnaleźli w synagodze właściciela pewnego domu bankowego, który zwykle w soboty jest nieczynny.

Pomimo to pod groźbą kułaków przypędzili go do banku i kazali wypłacać pieniądze".

Expose min. Becka w Senacie w sprawie stosunków polsko-litewskich



P. min. Beck na trybunie, podczas przemówienia w Senacie. M. in. widoczny na fotelu prezydialnym p. marszałek Prystor, oraz w pierwszym rzędzie ław rządowych p. premier gen. Sławoj-Składkowski oraz minister spraw wojsk. gen. Kasprzycki.

Cicho sza!

Mickiewicz przeszkadza

(Wywiad dziennikarza litewskiego w maju pewnego roku).

„...po skonsumowaniu czystej i tartinek, przyczym zauważyłem, że ludzie po obu stronach granic trąbią wódę mniejwięcej jednakowo — powiedziałem moim gościnnym gospodarzom...

„O wielu rzeczach mieliśmy, niesłusznie gorsze wyobrażenie, ale ta wasza Laiswes Aleje? Za co ukaraliście biednego Adama?

— Widzi, pan zauważył mój polski gospodarz, było wiele przyczyn.

No, jakie?

— Brak pieniędzy.

I u nas to było — odparłem. A jednak?

— Kryzys?

— To samo.

— Deszcz.

— Mniejwięcej.

— Kłótnie o najpilniejsze potrzeby miasta Wilna.

— No, żeby tak prawdę powiedzieć, to się i w Kownie zdarzało.

— Brak kredytów.

— To wszędzie bywa. Ale ostatecznie pokonaliśmy wszystkie przeszkody. Znaleźliśmy kredyty, pieniądze, zgodę czynników miarodajnie diametralnie różniących się zazwyczaj w zdaniu...

— I...i?

— I i... duch Wieszcza przeszkodził.

— Nie mogliśmy się porozumieć gdzie ma stanąć pomnik Adama Mickiewicza. Miasto podzieliło się na partie, a trawka skorzystała i wyrosła, niby brzózki na torze kolei, Libawo - Romeńskiej!

Aha i dlatego wasza Laiswes Aleja tak wygląda z sielanką bułhakowskiego placu, na którym rosną kartofle?

— Właśnie, właśnie! Chcielibyśmy, ale Mickiewicz przeszkadza.

— No, cóż robić. Przynajmniej przyczyna poważna. Coprawda, każde miasto na świecie ma te same kłopoty ale jak widać co kraj to obyczaj.

— I nadał telefonogram do Kowna.

„Powzięto tu uchwałę o natychmiastowym wyasfaltowaniu ul. Mickiewicza. Jednakże na przeszkodzie stanął sam Mickiewicz i sprawę odłożono ad calendas grecas... proszę zaopatrzyć telefonogram tytułem. złej baletnicy i fartuszek przeszkadza".

N. N. N.

Teatr na Pohulance

Wielka miłość

Komedia w 5 obrazach Fr. Molnara, tekst polski B. Gorczyńskiego, reżyseria Mieczysławów: na afiszu — Węgrzyna a w programie — Szpakiewicza, dekoracje K. i J. Golusów

Zły jest tytuł sztuki. Powinno być „maskarada miłości", lub coś innego, ale nie „Wielka miłość", gdyż właśnie elementów wielkości nie zawiera ta mieszczańska burza w szklance wody. Dlaczego to właśnie wybrał sobie p. Mieczysław Węgrzyn na powitanie tak mu wiernej publiczności wileńskiej — nie wiem. Ktoś powiedział o nim: „powrót syna marnotrawnego", choć moim zdaniem to, że Węgrzyn w Krakowie czasu nie marnował, bije w oczy. Ale jeśli już ma być taka moda, że „syn marnotrawny" przywodzi na ucztę własnego cielca, to tym razem tanio go musiał kupić — starawy jakiś i chudy...

Starawy niewątpliwie. To już nawet wzruszające zaczyna być, gdy nas dziś próbują, fascynować pilotazem szybowcowym. Loty szybowcowe w każdym gimnazjum równie popularne jak narty czy futbol, a tu dzielna Małgorzata ubierająca w swym zakładzie elegancki Budapeszt mało spazmów nie dostaje na wieść, że drogi jej sercu „szatanek" uprawiał szybownictwo w Paryżu... Podobnie jest z karierą filmową. Z jednej strony biorąc tę sprawę trzeba stwierdzić, że ostatnie lata, wypełnione nieustannym „kaperowaniem" gwiazd europejskich do Hollywood znakomicie zmniejszyły dystans, który Molnarowi wydawał się jeszcze bajeczny. Z drugiej zaś — ten właśnie proces spełnił swą rolę dokształcającą i wolno się spodziewać, że dziś fantasta nawet wysokiej miary będzie miał tyle poczucia rzeczywistości, żeby prowincjonalnej beksie nie zawracać głowy karierą w filmie. W komedii prawdziwie współczesnej motywacja i akcesoria takiej wyprawy do Hollywood musiałyby zupełnie inaczej się ułożyć. Czas płynie szybko, więc autorzy nowoczesnych bajek powinni być bardzo ostrożni. Inaczej najśmielsze ich pomysły, epatujące na prapremierze, przy wznowieniu okażą się anachronizmem.

Chudość tej sztuki jest również niezaprzeczalna. — Despotyczna opiekunka walcząca z wyborem serca swej pupilki rzekomo w imię poważnych racyj, a w istocie w interesie własnej miłości, to schemat znany w różnych wariantach. Pisarzowi hojnemu wystarczyłby zaledwie na wypełnienie połowy aktu, pisarzowi zręcznemu posłużyłby za kanwę dla całego splotu przeróżnych komplikacyj komediowych. Dostawcy sentymentalnego towaru dla naddunajskiej publiczności — a takim jest mimo wszystko Molnar — stał się zadaniem ciężkim, frasobliwym, napęczniałym nieprzewietrzonymi humorami mieszczańskimi, niemiecką łezką i tragizmem znad bomby piwa. Ta rozwlekła, rozgadana i rozgderana historia jest niemal zupełnie pozbawiona wdzięku.

Tym ciekawsza i godniejsza uwagi jest praca aktorów, na których spadł cały trud podobania się. Im też — nie autorowi — zawdzięcza wileński spektakl swą atrakcyjność i swoje ewentualne powodzenie.

Najtrudniejsze, kluczowe zadanie przypadło p. **Celinie Niedźwiedzkiej.** Ta rzekomo dzielna i współczesna Małgorzata zachowująca się przez trzy akty jak stara ciotka, a przez znakomitą część następnych dokuczająca wszystkim swym naiwnie pojętym cierpieniem, łatwo mogłaby się wydać drewnianą tępą piłą i niczym więcej. Ale Molnar chce, żeby ona była mimo wszystko urocza, żeby siostra kochała ją gorąco, a obaj mężczyźni, zarówno safandułowaty wynalazca, jak impetyczny „rycerz przemysłu", byli dla niej pełni względów i ciepła. Autor chciał... więc aktorka zrobiła mu ten prezent, niejednokrotnie wzmacniając wdziękiem osobistym martwe punkty tekstu Do całkowitego jednak uratowania tej roli, trzeba by — poza ołówkiem reżyserskim — jeszcze więcej, zwłaszcza w dyspozycjach głosowych.

Naprawdę, jest coś niemoralnego w takim pisarstwie scenicznym, które liczy z góry na indywidualności aktorskie, żeruje na talentach, na osobowości grających, którzy mają wypełnić sobą—martwy schemat. Ciekawe, że taką właśnie, powiedziałbym „żebracką", manierą piszą najczęściej ci, którzy robią doskonałe interesy na symbiozie z teatrem — stali

FRANCJA W OCZEKIWANIU na „rząd zjednoczenia narodowego"

Mgła nad francuskim terenem dyplomatycznym — Nie Blum ale Front Ludowy — Ani miru ani autorytetu — Gdyby... — Francja wykreślona z międzynarodowej rozgrywki

Francja oczekuje z dnia na dzień zmiany gabinetu.

Nowy rząd, — który ma przyjść, — realizowałby ideę zjednoczenia narodowego. Koncepcja ta nie jest jeszcze sprecyzowana, ale narzuca ją sama rzeczywistość. Nikt nie wątpi w to, że obecny gabinet Bluma posiada charakter przejściowy i długo się nie utrzyma. Rządu Bluma nie zwalcza nawet opozycja, gdyż wszyscy są przekonani, że rozpadnie się sam. Korespondent *„Gazety Polskiej"* z Paryża pisze:

Według zgodnej opinii doświadczonych fachowców, nigdy jeszcze francuski wewnętrzny teren dyplomatyczny nie okrył się tak gęstą mgłą. Czuje się instynktownie, że coś się przygotowuje za tą dymną zasłoną, ale nikt jeszcze nie jest w stanie określić jutrzejszej koncepcji rządowej, która zasadniczo ma się oprzeć na wielkiej, ale niesprecyzowanej dotychczas idei zjednoczenia narodowego.

...Znamiennym jest, że nikt dzisiaj specjalnie się nie wysila, aby zwalczać tymczasowy gabinet p. Leona Bluma Ta neutralność czy obojętność nie jest nazbyt pochlebna, gdyż wynika z ogólnego przeświadczenia, że i tak ten rząd jest już od chwili swego powstania moralnie „wykończony". Panuje przekonanie, że jeżeli nie w izbie, to w Senacie, za tydzień najpóźniej, obecny gabinet zostanie zmuszony do ustąpienia. Zresztą po raz pierwszy się zdarzyło, iż sam szef rządu oświadczył otwarcie, że utworzona przez niego formacja nie odpowiada, jego zdaniem, życzeniom kraju, niesformułowanej jeszcze konkretnie tęsknocie opinii publicznej za czymś nowym i szerzej zakrojonym.

Wobec tak skromnej postawy, opozycja uważa za zbędne kruszenie kopii przeciw premierowi Blumowi, a natomiast atakuje ze wzmożonym wigorem Front Ludowy, któremu przypisuje wszystkie francuskie niepowodzenia i w którym widzi główną, a może nawet jedyną przeszkodę, na drodze do istotnego i owocnego zjednoczenia narodowego.

„A. B. C." stwierdza, że paroletnie rządy Frontu Ludowego rozładowały Francję i osłabiły jej międzynarodowe znaczenie:

Dwuletnie rządy frontu ludowego rozstroiły Francję do reszty i po prostu wykreśliły ją z międzynarodowej rozgrywki. Już dawno spostrzegła Anglia, że Francja przestała być przodującym państwem w Europie i odtąd — jak zawsze — nawróciła ku sojuszowi ze słabszym. Odtąd jesteśmy świadkami ponownego zbliżenia angielsko-francuskiego, którego ostrze kieruje się raz przeciwko Włochom, drugi raz przeciwko Niemcom.

Ale ostatnie wypadki ujawniają coraz bardziej, że Francja przestała być nawet i drugim państwem na kontynencie europejskim. Po prostu traci wartość nawet jako ten słabszy sojusznik. I oto widzimy, że polityka angielska porzuca już ścisły sojusz z Francją z ostatnich dwóch lat i próbuje się porozumieć z wyłączeniem Francji z Włochami lub Niemcami w rokowaniach bezpośrednich.

W takich warunkach przyłączenie Austrii do Niemiec, ujawniło pełną bezsilność dyplomacji francuskiej. I nie jest ona przypadkiem. Jest wyrazem dzisiejszej bezsilności Blumowskiej Francji w życiu międzynarodowym.

„Kurjer Poranny" w korespondencji z Paryża tak obrazuje sytuację:

Wszystkie teki ministerialne zdołano wprawdzie obsadzić, rządu jednak nie udało się stworzyć. Tak twierdzi głośno dziś olbrzymia większość miarodajnych polityków. Tak musi sobie po cichu mówić socjalno-komunistyczny front lewicowy. Tak zdaje się myśli sam Blum. „Karty zostały źle rozdane — trzeba ten błąd naprawić", przyznają zakłopotani radykałowie. „I to bezzwłocznie!", kategorycznym tonem dodaje cała opinia publiczna. Bo spodziewany z dnia na dzień epilog tragedii hiszpańskiej grozi dalszymi komplikacjami europejskimi; bo przymierze z Czechami może w bliskiej przyszłości uczynić Pragę najbardziej „newralgicznym punktem" francuskiej polityki zewnętrznej; bo coraz niebezpieczniej wikłająca się sytuacja międzynarodowa nakazuje tym gruntowniejsze uregulowanie zagadnień finansowych, tym intensywniejsze tempo pracy w przemyśle, tym energiczniejszą likwidację socjalnych konfliktów. Wyjątkowo poważne okoliczności polityczne stanowczo wymagają sprawowania władzy przez rząd o również wyjątkowo silnym autorytecie na wewnątrz i na zewnątrz. Obecny zaś gabinet, pomimo wielkich zalet indywidualnych, którymi odznaczają się poszczególni jego ministrowie, żadnego autorytetu ani nawet miru nie posiada.

...A więc, kryzys trwa. I trudno przewidzieć, kiedy istotnie się skończy. Póki co, wszyscy „gdybują" zawzięcie: gdyby radykałowie cofnęli swoje poparcie Blumowi...; gdyby opozycja zmusiła Chamberlaina do ustąpienia...; gdyby udało się dojść do porozumienia z instytucjami...; gdyby pertraktacje włosko-angielskie spełzły na niczym...; gdyby ofensywa wojsk generała Franco została odparta...; gdyby socjaliści zdecydowali się na zerwanie z komunistami...; gdyby Blum zechciał dobrowolnie wyrzec się premierostwa już w najbliższych dniach... Gdyby kryzys się skończył... Ale ten trwa.

Niewątpliwie takie czy inne rozwiązanie przyniosą najbliższe dnie. Nie wydaje się, by obecny stan rzeczy we Francji mógł trwać przez czas dłuższy.



Fragment z wielkich konkursów hippicznych, rozgrywanych obecnie w Paryżu.

Bobry odradzają się w Polsce

Był czas, że bobry w Polsce uważano za zwierzęta ginące, których nic już nie zdoła uratować od zagłady. Po licznych niegdyś żeremiach prawie słuch o nich zaginął. Zaledwie tu i owdzie, w kniei, wśród niedostępnych moczarów, znajdowano gdzieś samotną „chatkę", skleconą misternie z sitowia i gałęzi, a i te najczęściej były już niezamieszkałe.

Ale nad bobrami roztoczono troskliwą opiekę, zakazano jaknajsurowiej niepokoić nieliczne niedobitki, zapowiedziano ostre kary na kłusowników i dziś, po upływie zaledwie kilku lat tej ochrony, jest już wyraźny skutek.

Ostatni biuletyn informacyjny do spraw ochrony przyrody donosi, że nad Niemnem i Szczarą pokazało się kilka zupełnie nowych żeremi bobrowych. Na Niemnie, przy uroczysku Suchynie, w majątku Lubcza, znaleziono 6 chat bobrowych, w których zamieszkuje około 10 bobrów. Również nad Szczarą znaleziono nory bobrów, świeżo wykopane. Podobne nory znaleziono na gruntach jeszcze kilku majątków ziemskich i nawet na gruntach włościańskich.

dostawcy, fabrykujący role i sytuacje na z góry upatrzonych wykonawców. Powodzenie takiej sztuki w innym teatrze jest całkowicie zależne od trafu — czy znajdzie się cały zespół indywidualności, na których te role „leżą", czy też nie. Np. rola Ekscelencji. Kto potrafi wyłuskać z tekstu coś indywidualnego z tej kobiety, złożonej z samych banałów i sztamp (fotel przy kominku, skontrastowana przyjaciółka, grandfasony przy liberaliźmie etc.). Musi się znaleźć aktorka, której to osobiście przypada do stylu, to wtedy dopiero rola zacznie żyć. Inaczej pozostaje borykać się między pozycją rekwizytu a jakiegoś jednoosobowego chóru - rezonatora, co też i robiła p. **Szpakiewiczowa.**

Jeszcze mniej godna zazdrości jest rola Ireny. Szkoda na nią ambitnej i zdolnej aktorki, jaką jest p. **Michalska.** Wystarczyłaby na ścianie fotografia z działu „fotogeniczni" i patefon z płaczem za kulisami.

Zupełnie rekwizytowe są tu, rzecz jasna, role pomniejsze, ale ponieważ tu nie ciąży już żadna odpowiedzialność za linię sztuki, przeto wykonawcy mogli sobie na niejedno pozwolić. Najzabawniejszy był p. **Połoński,** jako eks - policjant z konewką ogrodnika, przerysowanie jednak tej figury w czwartym akcie należy zapisać na manko reżysera. Witana hucznymi oklaskami p. **Jasińska - Detkowska** lekką ręką wcieliła do swej kolekcji jeszcze jeden okaz pretensjonalnej modnisi. Przyjemnie wypadły p.p. **Billinżanka,** oraz doskonale ucharakteryzowana **Skorukówna.**

Na premierze, przez zabawne nieporozumienie, dostał na wejście oklaski p. **Woźniak.** Myślę jednak, że ci co klaskali nie czuli się potem zażenowani. Z niefektownej, ale wdzięcznej aktorsko (bo dalekiej od banału „przeciętnego życia") roli Ludwika wydobył młody aktor wiele przekonywujących odcieni. P. Woźniak ma pewną skłonność do słodkawej monotonii ale wyraźnie z tą skłonnością walczył, w czym mu zresztą ta właśnie rola, całkowicie kameralna, doskonale służyła. Jeśli scena wzburzenia na początku czwartego aktu nadawałaby się jeszcze do wyrazistszego zróżniczkowania, to akcenty czułości, zracjonalizowanej rezygnacji, oraz cierpkawego żalu jak również cała aura zmieszanych uczuć, kryjąca już pierwsze pronuncjamenta erotyzmu utrafiona była nieomylnie.

No i wreszcie p. **Węgrzyn,** niewątpliwy bohater wieczoru, beniaminek autora i publiczności. Tu właśnie ów krawiecki postulat dobrego „leżenia" roli zrealizowany był z natury rzeczy. By zagrać Jana, ryzykanta kryjącego pod urwisowskimi fasonami załatwiony już wewnętrzny rachunek z własnym kapitałem życiowym, trzeba mu było tylko „pozostać sobą". Ale cóż to znaczy być sobą na scenie, jeśli nie okazać się osobowością również w sensie scenicznym wyklarowaną, osobowością, w której naturalna żądza ekspresji, miarkowana prawami ekonomii znalazła już wyraz świadomie określony i harmonijny. Dawnośmy p. Węgrzyna nie widzieli, więc zestawienie punktu wyjścia i dotychczasowych osiągnięć bardziej jeszcze bije w oczy. Stanowczo nie można go nazywać synem marnotrawnym. Co innego beniaminkiem, w tej sztuce — gdzie cokolwiek spotykało aktorów na scenie i nas na widowni, musiało służyć ad maioram Delphini gloriam..

Józef Maśl...

Manewry na Saharze



Fragmenty z manewrów policji i wojska angielskiego na pustyni Sahara. Widzimy fragment defilady oddziałów policyjnych

Pomylony twór pod cudzą nazwą

(*Dokończenie ze str. 3*)

Zaraz po utworzeniu Związek zaprosił wszystkie spółdzielnie, zajmujące się handlem rolniczym na udziałowców, znakomicie ułatwiając im przystąpienie, bo nie żądając wpłacenia udziałów. Zadeklarowanie udziału daje odrazu iluzoryczne uprawnienia członkowskie. **Udział ma być pokryty z przyszłych oczekiwanych (czy aby na pewno?) zysków przedsiębiorstwa.** Cały czas operuje się niezdrową fikcją wprowadzającą w błąd opinię publiczną. Związek przyjmuje nazwę spółdzielni, zaprzeczając równocześnie istotnym zasadom spółdzielczości, bo nie jest on oparty i nie wyrasta z podłoża społecznego, a dalej zastrzega pluralność głosów. Wprowadza „udziałowców", którzy udziałów nie wpłacają i wreszcie daje tym „udziałowcom" prawo głosu, który jednak w każdej chwili może być zmajoryzowany.

Po co to ubieranie się w cudze szatki. — Nazwijmy Związek Urzędem do Spraw Handlu Rolniczego podporządkujmy mu ustawowo wszystkie spółdzielnie, nikt przynajmniej nie będzie miał złudzeń. Twórcy Związku rozumieją, że jest tu coś nie w porządku, że spotkają się z powszechnym, zdecydowanym sprzeciwem i dlatego wolą nie nazywać rzeczy po imieniu.

Artykuł ten piszemy dziś, bo dziś spotykamy się namacalnie z działalnością Związku Gospodarczego w Wilnie.

Rano rozpoczyna się w Z. O. R. (Związek Oficerów Rezerwy) zjazd kierowników spółdzielni powiatowych z terenu woj. wileńskiego i nowogródzkiego. Zjazd zwołał p. Zimniak, mianowany niedawno przedstawiciel Związku na Wileńszczyznę, fundując kierownikom przyjazd do Wilna drugą klasą.

Pan Zimniak został przysłany przez swą władzę, bez żadnego uprzedniego porozumienia się z miejscowymi placówkami spółdzielczymi, chociaż pracujący tu Spółdzielczy Syndykat Rolniczy liczy sobie ponad 20 lat nieprzerwanej działalności, a Centrala Spółdzielni Rolniczo - Handlowych ponad 15. Przedstawicielstwo zostało założone i p. Zimniak został przysłany, jak stale praktykuje się przysyłanie nieznających miejscowych stosunków „kulturtregerów", którzy chcą organizować, naprawiać i tworzyć na zacofanych kresach.

Stosunek Związku do spółdzielczości w Wilnie to typowy wstęp do dalszej pracy nad „regulowaniem" (czytaj niszczeniem) istniejącej i samodzielnie dobrze rozwijającej się spółdzielczości.

Na zakończenie jeszcze raz zaznaczamy, że jesteśmy zwolennikami regulacji handlu zagranicznego przez państwo, co przy dzisiejszych stosunkach międzynarodowych wydaje się wprost koniecznością. Regulacja ta musi być oparta o samodzielną zdrową spółdzielczość, która napewno z całym zrozumieniem zagadnienia będzie współpracować z czynnikami rządowymi. Wewnątrz zaś w żadnym wypadku nie należy puszczać się na biurokratyczne eksperymenty, które w rezultacie tylko drogo kosztują państwo, ale pozostawić to inicjatywie prywatnej i społecznej, która te zagadnienia napewno lepiej rozwiąże.

Siw.

P. S. Artykuł niniejszy zamieszczamy bez uzyskania informacji od kierowników krytykowanej przez nas instytucji, gdyż informacyj obiecano nam udzielić dopiero po przyjeździe p. dyr. Królikowskiego i po dzisiejszym zebraniu związku. W imię bezstronności uważamy za swój obowiązek to zaznaczyć, przy czym oświadczamy, że dołożymy starań, aby sprawę jeszcze raz gruntownie naświetlić po dzisiejszym zebraniu.

Niezwykła operacja oka

W Nowym Orleanie w Stanach Zjednoczonych udało się miejscowemu chirurgowi przeprowadzić niezwykłą operację oka, która udała się szczęśliwie i wzbudziła w kołach fachowych zainteresowanie i zrozumiałą sensację. Do szpitala zgłosił się młody kowal, który przy kuciu konia został odłamkiem stali tak ciężko raniony w oko, że stracił wzrok. W szpitalu lekarze stwierdzili uszkodzenie rogówki tak poważne, że nie nadawała się już do zoperowania.

Przypadkowo dowiedział się o tym siedemdziesięcioletni starzec, który przebywał w tym samym szpitalu. Słysząc o tym wypadku spytał lekarzy, czy jego oko nie przydałoby się do przywrócenia wzroku oka kowala. Jeden z lekarzy skorzystał z tej ofiary i zdjął rogówkę z oka starca, aby ją następnie przenieść na oko kowala. Operacja nawet wbrew przewidywaniom chirurga udała się znakomicie. Kowal odzyskał wzrok, a wiadomości o tej operacji poruszyły do głębi lekarski świat naukowy.

Losy fundacji Marii Curie-Skłodowskiej

Instytut Radowy i szpital Fundacji Curie-Skłodowskiej w Paryżu są zagrożone w swym bycie na skutek braku funduszów. W radzie miejskiej Paryża wniósł w tej sprawie wniosek nagły André Puech, referent budżetowy rady miejskiej stolicy. Jednocześnie p. Puech wystosował list w tej sprawie do prefekta Sekwany, w którym pisze, iż fundacja Curie znajduje się w obliczu takiego deficytu, że o ile nie zostanie udzielona jej pomoc natychmiastowa w formie bardzo wydatnego subsydium, będzie musiała zamknąć swe podwoje i zawiesić wszystkie prace.

Jak podnosi prasa paryska, zaalarmowana tymi wiadomościami, należy żądać od rządu udzielenia wydatnej pomocy materialnej. W szczególności „L'Intransigeant" paryski podkreśla obowiązek, jaki spada na państwo w sprawie podtrzymania bytu „instytucji, której działalność obchodzi żywo cały kraj". Nie może również, jak twierdzi pismo, uchylić się tutaj od zadośćuczynienia swoim zobowiązaniom Paryż, na terenie którego wyrosła instytucja o rozgłosie światowym i zawdzięczająca swój byt i powstanie pracy i ofiarności małżonków Curie oraz geniuszowi Curie-Skłodowskiej. Paryż winien przyznać Fundacji Curie subsydium roczne w wysokości 800.000 franków, niezależnie od sumy, którą wyasygnuje rząd francuski. Tak brzmi wniosek złożony w Radzie Miejskiej przez radcę R. Bos'a, który nie natrafi napewno na żaden sprzeciw.

Zygmunt Nagrodzki

(W rocznicę śmierci)

Rok temu zeszedł z tego świata człowiek którego nazwisko pozostać powinno w pamięci wilnian na zawsze, jako jednego z tych, którym w znacznej mierze zawdzięcza Wilno i okolice swą polskość. A ponieważ osoba zmarłego ściśle związana jest z rodziną Piłsudskich, więc i ten wzgląd przemawia za tym, żeby szczegółowo odtworzyć żywot ś. p. Nagrodzkiego, co chyba nastąpi w jakiejś obszerniejszej biografii. Dziś chcę tylko przebiec pamięcią życie ideowego człowieka, którego los zetknął z największymi ofiarnikami walczącymi o wolność.

Zygmunt Nagrodzki urodził się w 1866 roku w Zułowie, gdzie jego ojciec był pisarzem prowentowym i zaufanym Piłsudskich, gdyż będąc gorzelanym w majątku Łelenie Billewiczów, przyjechał do Zułowa dla przygotowania przybycia młodych dziedziców. Małego Zygmunta chrzczono w Podwiewiórce, tam, gdzie i dzieci państwa Piłsudskich, a nawet mieli z Marszałkiem tę samą matkę chrzestną. Ojcem chrzestnym był sam dziedzic: Józef Piłsudski. Straciwszy matkę jako mały malec, został zabrany przez ojca do dworu zułowskiego i teraz dzielił zabawy i naukę u pani Piłsudskiej, wraz z dziećmi domowymi, których była cała gromada.

W owych czasach straszliwych pod względem ucisku i szpiegostwa, zastraszenia i płaszczenia się, dwór zułowski, jak wiemy, był jednym z gniazd cichego oporu, jakich na szczęście było sporo wśród ziemiaństwa. Atmosfera rodzinna Piłsudskich oddziaływała na młodego Zygmunta, dwory żyły wtedy ze swymi oficjalistami w patriarchalnym, przyjacielskim stosunku. Z wioskami również. Łączyła szlachtę z chłopami wspólność wiary i pragnienie polskiej oświaty, tak imponujące u białoruskich włościan. W takiej więc atmosferze i odważnego patriotyzmu, wychowywał się Zygmunt Nagrodzki.

Jako 15 letniego chłopca wysłał go ojciec do Wilna, a potem do Kowna, na praktykę handlową, do czego miał chłopak zdolność i ochotę. Stamtąd jednak ściąga go życzenie p. Piłsudskiego do składu drożdży zułowskich w Petersburgu, u kupca Haasego. Jedzie tam w 1885 r. i w dalszym ciągu pozostaje w bliskich stasunkach z Piłsudskimi, głównie z Bronisławem, z którym mieszka. Wtedy już zaczyna swą cichą, skromną, osobistą pracę oświatową. Znajduje drogę do koszar i tam pożycza książki żołnierzom polskim i Białorusinom ze swoich stron, zatrzymuje wychodzących z Kościoła Św. Stanisława rodaków i nawiązuje z nimi stosunki, wciąga ich do składek i czytelnictwa. Natrafiwszy na resztki bibliotek Ohryzki i Kirkowa, poświęca dla wykupienia tych książek szczupłe zasoby pieniężne, obywając się często bez obiadu. Wszystko co może odkłada na kupno książek, ale nie dla siebie. Nagrodzki kupuje je dla innych. Pragnie oświaty dla każdego, kto jej łaknie. Z dość zrujnowanym takimi systemami zdrowiem wraca do Wilna w 1889 r. z pięcioma skrzyniami książek. (Drugie tyle zostawił w Petersburgu pod opieką przyjaciół, by dalej jego pracę prowadzili). On dalej pracuje w ten sam sposób. „Ale tutaj i materiał na czytelnika był o wiele gorszy i kontakt trudniejszy" — pisze w swych Wspomnieniach Oświatowca wyd. jako odbitka z „Kurjera Wil." w 1929 r.

„Z prób nawiązania kontaktu z żołnierzami nic nie wychodziło. Daleko lepiej poszła praca wśród kucharek, lokai, kolegów handlowców i wśród klienteli sklepu spożywczego".

W sklepie bankowców, na ul. Tatarskiej, organizuje Nagrodzki coraz szersze koło sympatyków i pomocników. Jak ten człowiek umiał się dwoić i troić, gdy była potrzeba! Wiąże po całym mieście tysiące nici, ustala biblioteczki w różnych punktach miasta, także w sklepikach. Zrzesza kolegów, by ze swych pensyj płacili małe składki, z nich kupuje książeczki i wciąż coraz szerzej rozbudowuje czytelnictwo.

Tak rzeczy stały w 1893—94 r., dalej, pod wpływem wypadków krożańskich, które poruszyły wszystkie sfery polskiego i katolickiego Wilna, poszło coraz lepiej.

Przy ofiarności i pomocy aptekarza Rymkiewicza i mec. Jabłońskiego czytelnie rozrastają się, przeszło półtora tysiąca książek jest w obiegu w całym mieście. P. Nagrodzki organizuje wieczorki rzemieślnicze. Nie wolno na nich nic deklamować czy śpiewać po polsku, ale pomiędzy tańcami można agitować, można umawiać się na wieczorki w prywatnych domach, gdzie inscenizuje się Mickiewicza, śpiewa patriotyczne pieśni i prowadzi wyraźną robotę narodową. Każdy z zacnych ludzi, którzy na takie przedstawienia dają mieszkania, naraża swoje stanowisko wolność i kieskę. A byli to ludzie średnio zamożni żyjący z zarobków, żaden się nie wahał. P. Nagrodzki deklamuje na zebraniach publicznych gawędy białoruskie Bohuszewicza, w siermiędze i łapciach, bo na to pozwolenie można było otrzymać. W 1903 r. organizuje pomoc żywnościową i pieniężną dla uwięzionych krożan, dalej Wianki, oświetlanie grobów zasłużonych w Zaduszki, Trzy Króle.

Wśród niezliczonych trudności, mimo żywego sprzeciwu i przeszkód ze strony ugodowców—Polaków zakładają jednak Koła Oświatowe i robotę prowadzą dalej. Wydają I książeczkę „Wianki Syrokomli" z wyborem jego poezyj już w 1905 r. Potem koła te przekształcają się w legalnie działające Tow. Oświata. Tajnie współpracuje z Józefem Piłsudskim.

Wejście do składu maszyn rolniczych „Pług" pozwala Nagrodzkiemu rozszerzyć działalność oświatową na wieś, również obsadza dla tej akcji młyn Tyszkiewicza przy ul. Stefańskiej skład narzędzi na Trockiej. Wreszcie zakłada Nagrodzki własne przedsiębiorstwo w 1899 r.: skład narzędzi rolniczych i tutaj ustala się główna kwatera rozdawnictwa książek na wieś oraz kolportaż gazet: Świątecznej, Promyka i Zorzy Malinowskiego. Założone w Kownie koło zostaje w ścisłym kontakcie z Wilnem. Wszystkie wydawnictwa odbiera się z Warszawy, chętnie idącej z pomocą.

Mnożą się też tajne szkółki, wykłady, pogadanki, wieczorki dla młodzieży rzemieślniczej. W każdym z tych poczynań jest praca Z. Nagrodzkiego. To też nic dziwnego, że wreszcie policja kładzie na nim łapę i wysyła go, po więzieniu na Antokolu w czternastce do Petersburga potem do Pskowa na wygnanie. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności wraca dość prędko, i oczywiście dalej prowadzi swą robotę. W 1905 r. zakłada Tow. Oświatowe „Światło" i Tow. Rzemieślnicze.

Nadchodzi wojna. P. Nagrodzki jest już radnym miejskim i znanym oświatowcem. Czynny jego umysł orientuje się w potrzebach chwili, daje temu wyraz organizując dwie kuchnie dla uchodźców z Królestwa, którymi się Wilno zapełnia gwałtownie. Inna kuchnia przeznaczona dla rzemieślników, posiadająca duży lokal, staje się terenem ożywionej agitacji niepodległościowej, rodzajem klubu dla warstw rzemieślniczych. Odbywają się tam pogadanki i kursy wieczorne z rozmaitych przedmiotów w zakresie popularnym. Młodzież tam uczęszczająca, to przyszli żołnierze wojska polskiego. Zapisało się przeszło 200 słuchaczy.

Te organizacje przeciągnęły się przez czas trwania okupacji niemieckiej, a kuchnie pracowały niestrudzenie przez całą wojnę, przetrwały Niemców, bolszewików i karmiły z radością polskie wojsko w 1919 r., wydając po 12.000 porcyj dziennie. Że przetrwały i karmiły literalnie całe Wilno, zawdzięczać trzeba energii i praktyczności p. Nagrodzkiego i ludziom, których umiał sobie dobrać.

Jakoś tuż przed wojną założył p. Nagrodzki Tow. Teatru Ludowego Rzemieślniczego Polskiego. Teatr ten odgrywał sztuki patriotyczne, np. przepięknie z pietyzmem odegrane Dziady reżyserii p. Czarnockiego-Renarda i 20 razy Legionistów Marcinowskiej, co trwało do 1919 roku. Na ostatnim przedstawieniu był Marszałek Piłsudski.

Również patriotyczne chóry polskie były tworzone za inicjatywą p. Nagrodzkiego. Przed wojną te nielegalne wieczorki w prywatnych domach nazywały się „zawracalnie" i były ogromnie popularne. Od chwili wejścia Niemców teatr rzemieślniczy grywał w sali cyrkowej na Łukiszkach i miewał do 1000 osób na przedstawieniach. To trwało 3 lata i dawało frekwencję publiczności jakiej nigdy ani przedtem, ani potem teatr polski nie oglądał. Przychodzili tam ludzie z ulicy, jak stali by słyszeć polską piosenkę, usłyszeć polską sztukę. Ten teatr to było spełnione marzenie p. Nagrodzkiego; przy licznych zajęciach społecznych oddawał się tej pracy całą duszą. Dzieje tego Teatru Rzemieślniczego, który trwał od 1894 r. do 1920: to jest osobna karta zasług p. Nagrodzkiego, wymagająca dłuższego opracowania w historii teatru w Wilnie.

Z inicjatywy p. Nagrodzkiego powstało też Tow. Oświatowe „Światło", które istniało od 1891 r. jako dalszy ciąg tajnego Tow. Oświaty Ludowej. Przetrwało wszystkie okupacje i jakiś czas istniało po wojnie, organizując kursy, szkoły itp.

W lutym 1919 r. bolszewicy aresztują go i siedzi na Łukiszkach. Ścigany przez komunistów, ucieka p. Nagrodzki z Wilna do Warszawy przez Kowno i Grajewo (opisuje tę wyprawę we wspomnieniach p. t.: „Wyprawa Wileńska", wyd. w 1933 roku). W Warszawie udaje się do p. Jana Piłsudskiego i wraz z nim do towarzysza z lat dziecinnych, wówczas Naczelnego Wodza: Józefa Piłsudskiego. Z pewną nieśmiałością, bo przecie to już nie ten bliski, swojski Ziuk, ale najwyższy autorytet państwa, które dopiero się buduje.

Przyjęty jak najserdeczniej, otrzymuje mandat gromadzenia aprowizacji na przybycie wojska polskiego do Wilna, które jest wygłodzone i nie będzie miało nic do dania wojsku, ani wojsko Wilnu, jak zechce urządzić jakie przyjęcie. Więc p. Nagrodzki z p. senatorem W. Abramowiczem i innymi jedzie z Beliną i ułanami, potem samotrzeć i dociera z zapasami do Wilna, dymiącego od strzałów zwycięskiego wojska polskiego.

Pokrótce streścimy dalsze losy skromnego, a jakże zasłużonego działacza. Dzieje to są smutne. Oto skład narzędzi rolniczych, który prócz dochodów właścicielowi dawał tyle kulturze polskiej, własność człowieka, który dawał pracy tyle, co 10 innych, chylił się do upadku. Dwukrotne zrabowanie składu przez bolszewików, kryzys nie dający możności klientom ze wsi wypłacić należności za pobrane maszyny (należność wynosiła około 500 tys.), zaciągnięte z tego powodu długi, doprowadzała do tego, że firma musi ulec likwidacji. Firma założona w 1899 r. w r. 1935 przestała istnieć. P. Nagrodzki po 55-letniej pracy oddał wszystko bankom i wierzycielom, urzędom skarbowym ubezpieczalni. Nie czekając na decyzję sądu, sekwestrator wywozi narzędzia, wyładowuje wszystko. Właściciel patrzy na to bezradny. „Pracowałem dla firmy 36 lat, ale naprawdę zmęczonym poczułem się wczoraj" pisze, „zmęczonym i sponiewieranym".

Za długi poszły śliczne Wiry nad Wilią, urocze letnisko, gdzie wypoczywała ta zacna rodzina latem, z gronem letników i znajomych, gościnnie przyjmowanych, poszły dwa domki na Antokolu... Nie wytrzymał spracowany człowiek i zmęczone serce tych ciosów. Zmarł nagle 25 marca 1937 r., wyczytawszy w gazecie, że został na stare lata nędzarzem. Pogrzeb jego bez duchowieństwa był okrutnie bolesny. Wdowa została z niczym. Jak się porówna olbrzymią pracą i zasługi Nagrodzkiego z tym, co go czekało na starość, to poczucie niesprawiedliwości dotkliwie boli.

Zmarły był odznaczony Polonią restituta (stopień oficerski), odznaką za dywizję litewsko-białoruską i 25-letniej pracy i walki o szkołę polską. Krzyża zasługi nie otrzymał... Daje mu ten krzyż we wspomnieniach starsze polskie społeczeństwo Wilna, które wie, że polskość naszego miasta zawdzięczamy w znacznej części niestrudzonej, ofiarnej, mężnej i bezinteresownej pracy ś. p. Zygmunta Nagrodzkiego.

Hel. Romer.

Rozstrzygnięcie konkursu na budowę gmachu Targów Północnych

Na posiedzeniu sądu konkursowego w dniu 23 bm. pod przewodnictwem wiceprezyd. Grodzickiego ogłoszone zostały wyniki konkursu na urządzenie i zabudowanie Targów Północnych w Wilnie. Po otwarciu kopert okazało się, iż pierwszą nagrodę uzyskali inż. arch. Roscisław Kapliński i Kazimierz Giszewski.

Drugą nagrodę adiunkt politechniki lwowskiej inż. architekt Jerzy Golis.

Trzecia nagroda przypadła w udziale leureatom nagrody pierwszej, a mianowicei inż. — architektom Kaplińskiemu i Giszewskiemu.

Wysokość nagród: I — 1500 zł, II — 1200 zł i III — 800 zł.

Do realizacji wybrano projekt, który uzyskał pierwszą nagrodę.

Zarząd Targów Północnych przystąpi do zabudowy terenów jeszcze w roku bieżącym.

Pomnik ś. p. Serafima

Dowiadujemy się, iż w rejonie Marcinkańców, powstał projekt wybudowania pomnika ku czci poległego na pograniczu kopisty ś. p. Stanisława Serafima. Postument ma być z granitu, na nim zaś stanie postać żołnierza wykuta z bronzu, naturalnej wielkości.

W związku z tym KOP, garnizony oraz pracownicy szeregu urzędów zebrali już w drodze dobrowolnych składek około 5000 zł.

Dalsza akcja zbiórkowa trwa.

Budowa pomnika rozpocznie się prawdopodobnie w ciągu lata rb.

Policjant zmarł od ran
odniesionych podczas likwidowania pijanej bandy

W szpitalu państwowym w Oszmianie zmarł posterunkowy policji państwowej Wawrzyniec Karwan, wskutek odniesionych ran, zadanych mu w czasie pełnienia służby, w chwili likwidowania bójki pomiędzy pijanymi osobnikami we wsi Stulgi, gm. graużyskiej. Post. Karwan otrzymał uderzenie w głowę tzw. świńcówką, zadane przez J. Mićkę, mieszkańca tejże wsi. Uderzenie to spowodowało pęknięcie podstawy czaszki.

W dniu 23 bm. odbyła się eksportacja zwłok na cmentarz poległych policjantów w Wilejce. W kondukcie pogrzebowym poza policją wzięli udział przedstawiciele władz i urzędów, organizacji społecznych, młodzież szkolna oraz tłumy publiczności.

Zmarły pozostawił żonę i troje dzieci.

Interesująca wystawa
w gmachu teatru na Pohulance

Na wniosek dyr. Teatru Miejskiego na Pohulance Magistrat zezwolił na urządzenie w gmachu teatru wystawy wyrobów papierowych, wykonanych przez pracownika teatru p. Stanisława Możejkę, modelatora, który za swe wyroby uzyskał bronzowy medal na powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu.

Na wystawę złożą się różne przedmioty wykonane z papieru i używane na scenie jako rekwizy teatralne. Wykonane są one ze zdumiewającym realizmem. Będą tego rodzaju rzeczy, jak jabłko z papieru, zbroja rycerska itp.

Magistrat udzielił zezwolenia na przeciąg 2 tygodni z warunkiem, że wystawa będzie czynna w czasie przedstawień przyczym nie będą pobierane opłaty dodatkowe.

Wysłannik gazety włoskiej na pograniczu

Wczoraj przybył do Wilna dziennikarz włoski, specjalny wysłannik gazety „Stampa" z Turynu, p. Curio Mortari.

Dziennikarz włoski zwiedził wczoraj pogranicze i wieczorem wrócił do Wilna.

Zabójstwo

20 bm. na tle porachunków osobistych został zabity przez uderzenie sztyletem w plecy Jan Żurowski, m-c wsi Nowa Wieś, gm. worniańskiej. Ustalono, że zabójstwa dokonali bracia Franciszek i Adam Burbule, m-cy tejże wsi, których zatrzymano.

Pomnik Mickiewicza wybuduje nam chyba M. S. Wewn.
czyli budują dla nas hydroelektrownię

Zapewne wszyscy Wilnianie powitaliby z zadowoleniem wiadomość, że pomnik Mickiewicza, którego fundamenty poniewierają się od paru lat w ogródku Orzeszkowej, będzie wreszcie wybudowany np. przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Mimo uprzedzeń do biurokratycznego sposobu „odwalania kawałków" żółwim tempem, mielibyśmy tę nadzieję, że przecież prędzej czy później jakoś ruszy to wszystko. Wilno zaś kaprysi i nieraz sprawia niespodzianki. Skore jest do protestów, które przewlekają sprawę w nieskończoność, wystawiając odpowiednie świadectwo wileńskiej „sprężystości działania". Najgorsze jest zaś w tym to, że dobrotliwy obserwator z zewnątrz ma w tych wypadkach podstawy do ujęcia sprawy w swoje ręce i zrobienia porządku w „skłóconym Wilnie".

Pomnik Mickiewicza i sprawa budowy hydroelektrowni na Wilii mają ze sobą wiele wspólnego. I tam protesty i tu protesty. Różnica polega na tym, że w sprawie hydroelektrowni nastąpiła już interwencja czynnika nadrzędnego, który w osobie delegata Ministerstwa Komunikacji, p. inż. Rakuzy-Suszczewskiego, ujął wszystko w swoje ręce i rozpoczął pracę od podstaw.

Z pomnikiem chyba będzie kiedyś to samo.

Władze miejskie Wilna miały wiele lat na opracowanie kilku projektów zapór wodnych na Wilii. Od wielu lat już na reprezentacyjnym miejscu w elektrowni miejskiej wisi szkicz sieci elektrycznej, rozbiegającej się przewodami wysokiego napięcia z okręgowej hydroelektrowni daleko poza Wilno. Zagadnienie elektryfikacji miasta i województwa było od dawna wielką troską p. inż. Glatmana. Dzięki niestrudzonej energii i wytrwałości p. inż. Jensza powstał nawet konkretny plan budowy zapory koło Szyłan i przystąpiono już do konkretnych prac. Wizja elektryfikacyjna miasta i prowincji stawała się coraz bliższa. Niestety Szyłany upadły. Wiemy z jaką energią miejskie biuro urbanistyczne zabrało się do nowego planu. Stanęły wobec siebie projekt w Szyłanach i projekt w Trynopolu. Wilno podzieliło się na dwa obozy. Posypały się protesty. Zaczęło kruszyć kopie o przywrócenie do życia Szyłan. J. M. ze „Słowa" szalał na nartach z wielkim talentem po wzgórzach trynopolskich. Współtwórca Szyłan drukował kolubryny argumentów. Nie będziemy już wnikali w rozgrywki zakulisowe. Niech na nie spadnie zasłona zapomnienia.

I wreszcie przyszedł p. inż. Rakuza-Suszczewski z ramienia ministerstwa. Przyjrzał się terenowi. Odbyła się konferencja. Postanowiono wybudować hydroelektrownię za Trynopolem niedaleko od Sayn — ściślej w Turniszkach. Będzie to zakład droższy i słabszy od Szyłan. Mniej więcej taki sam jak w Saynach w-g projektu i miejskiego biura urbanistycznego mniej, więcej w tymże miejscu, które było brane pod uwagę zarówno przez biuro urbanistyczne jak i przez wydział techniczny magistratu. Będzie to jednak robiło ministerstwo. Ten trzeci „dobrotliwy" czynnik, który przybył pogodzić skłócone Wilno.

Hydroelektrownia ma stanąć, jak podaliśmy wczoraj do roku 1940 włącznie. Tempo pracy będzie więc prawie błyskawiczne. Obecnie prowadzone są pomiary terenu, badania geologiczne również są na rozpoczęciu. Prawdopodobnie stanie tu żelbetonowa zapora wodna. O szczegółach jej budowy poinformujemy wkrótce.

(w).

Kawaleria gen. Franco w akcji



Po długiej „ciszy" na froncie hiszpańskim znów rozległy się wybuchy pocisków artyleryjskich. Tym razem jednak intensywniej — powstańcy skorzystali bowiem z momentu zainteresowania się sfer politycznych Europy wypadkami austriackimi i... kończą już akcję odcięcia Madrytu od Katalonii. Na zdjęciu oddział kawalerii powstańczej, która w ostatnich dniach bierze w akcji żywy udział.

Podziękowania za pomyślne załatwienie sprawy polsko-litewskiej

DEPESZA ŻOŁNIERZY I KORPUSU WSCHODNIEGO W BARANOWICZACH

W dn. 20.III br. w Baranowiczach w lokalu przy ul. Szosowej 152 pod przewodnictwem Kulwanowskiego Kajetana odbyło się zebranie Zw. Żołnierzy I Korpusu Wschodniego. Po odczytaniu sprawozdań z działalności i uchwaleniu budżetu, powzięto rezolucję następującej treści:

„My żołnierze b. I Korpusu Wschodniego przyrzekamy gotowość stawienie się pod Jego rozkazy, oraz dziękujemy za po myślne i godne Polski załatwienie sprawy z Litwą".

Treść rezulucji przesłano telegraficznie do Marszałka Śmigłego Rydza.

UCHWAŁA WIECU W PRUŻANIE

20 bm., o godz. 13 m. 30 odbyła się żywiołowa manifestacja społeczeństwa miasta Prużany i powiatu w związku z ostatnimi wypadkami.

W manifestacji wzięło udział ok. 4000 osób. Na ręce starosty prużańskiego złożono rezolucję treści następującej:

„Społeczeństwo powiatu prużańskiego zgromadzone w dniu 20.III.38 r. w Prużanie manifestuje swe gorące uczucie dla Wodza i Rządu Rzeczypospolitej, których mądra i zdecydowana postawa wobec ostatnich zajść na granicy polsko-litewskiej doprowadziła do zwycięskiego a po kojowego rozwiązania ważnego zagadnie nia narodu polskiego i litewskiego, kładąc w ten sposób podwaliny do dalszego roz woju normanych stosunków między obu sąsiednimi narodami, co w konsekwencji musi doprowadzić do odnowienia tradycji dziejowych mocarstwowej Rzeczypospolitej Polskiej".

Depeszę do Naczelnego Wodza Związek Organizacyj Społecznych wysłał 19 marca.

UCHWAŁA OZN W SZCZUCZYNIE NOWOGR.

W dniu 20 marca br. odbyło się zebranie sektoru miejskiego i wiejskiego Obozu Zjednoczenia Narodowego, na którym po omówieniu palących zagadnień politycznych i gospodarczych została jednogłośnie uchwalona rezolucja treści następującej:

Członkowie sektoru miejskiego i wiejskiego OZN zebrani na uroczystym posiedzeniu postanawiają:

1. Wypełniać wiernie Testament Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Serce nasze przepełnione są wdzięcznością dla Największego Syna ziemi wileńskiej, który wywalczył, utrwalił granice i odbudował Ojczyznę.

2. Marszałkowi Rydzowi Śmigłemu oddajemy się do dyspozycji dla obrony i roz woju naszego państwa.

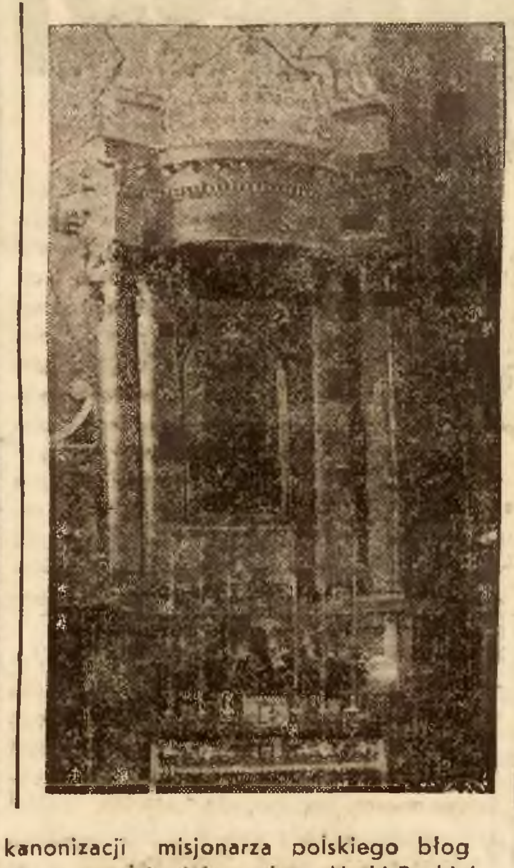
Na jego wezwanie, by skupić się wokół idei obrony Rzeczypospolitej, stajemy do apelu i tej idei wiernie służyć przyrzekamy.

3. Wyrażamy bezgraniczną z serc naszych płynącą wdzięczność Rządowi naszemu za stanowcze i autorytatywne postanowienie w sprawie uregulowania stanu istniejącego od blisko 20 lat pomiędzy Polską a Litwą.

Rezolucja niniejsza została przez specjalną delegację złożoną na ręce starosty Wierzbickiego, jako przedstawiciela Rządu na terenie powiatu.

Przed kanonizacją błogosławionego Andrzeja Boboli





W związku ze zbliżającym się terminem kanonizacji misjonarza polskiego błog Andrzeja Boboli, reprodukujemy zdjęcie 1 — przedstawiające obraz Matki Boskiej w klasztorze pińskim, przed którym modlił się błog. Andrzej Boboia, i który to obraz, w-g legendy ludowej, miał być namalowany przez błog. Bobolę. Zdjęcie 2 — przedstawia nowoufundowany ołtarz błog. Andrzeja Boboli w klasztorze pińskim. U góry widoczny tron, na którym spoczną relikwie błog. Boboli (przed obrazem). Ołtarz ten został wzniesiony kosztem braci zakonnych, klasztoru pińskiego.

Piękna inicjatywa dziatwy pow. nieświeskiego w dniu imienin Marszałka Smigłego-Rydza

W nadgranicznym pow. nieświeskim znajduje się maleńka wioska Pogorzelce. Gleba pogorzelska niezbyt jest urodzajna, ludność zaś wyłącznie małorolna. Przed uroczystością obchodu imienin Wodza Naczelnego dziatwa pogorzelskiej szkoły powszechnej samorzutnie wystąpiła z apelem do „kochanych koleżanek i kolegów" ze szkół powiatu nieświeskiego w sprawie dobrowolnych ofiar na ufundowanie samolotu pościgowego dla Armii, składając jako pierwszą wpłatę 22 zł 27 gr.

Trzeba zdać sobie sprawę z wartości tej ofiary, która się wyraża dobrowolną składką w wysokości jednego grosza miesięcznie. Treść listu, ułożonego przez dzieci i przepisanego w odpowiedniej ilości egzemplarzy, rozesłanego do 130 szkół w powiecie jest następująca:

Kochane koleżanki i koledzy

My, dzieci szkoły powszechnej w Pogorzelcach, pragnąc uczcić dzień imienin Naczelnego Wodza Marszałka Polski Śmigłego Rydza, postanowiłyśmy składać po jednym groszu miesięcznie na ufundowanie samolotu pościgowego dla naszej kochanej Armii.

Obliczyliśmy, że w naszej szkole w ciągu roku zbierzemy 36 zł 24 gr. Zwracaliśmy się już do szkół w naszej gminie snowskiej i wszystkie dzieci zgodziły się na nasz projekt. Ponieważ w całej gminie dzieci szkolnych jest 2102 więc zbierzemy w ciągu roku 252 zł 25 gr. W całym powiecie nieświeskim uczęszcza uczniów do szkół powszechnych 17929, więc w ciągu roku z jednogroszowych składek miesięcznych, zbierze się 2151 zł 28 gr.

W Polsce jest nas przeszło 4.538.600 uczniów, jeżeli każdy będzie płacił tylko jeden grosz miesięcznie to zbierzemy w ciągu roku 544.252 zł i za te pieniądze kupimy dwadzieścia samolotów dla wzmocnienia naszej armii.

U nas w szkole w Pogorzelcach wybraliśmy zarząd: prezesa, skarbnika i sekretarza, oprócz tego trzech członków z klasy VII do sekcji propagandowej LOPP, a każda klasa 2 członków do zbierania składek w swoich klasach. Co tydzień w sobotę sekcja propagandowa będzie na zebraniu zdawać sprawozdanie ze zbiórki pieniężnej i również ogłaszać nam ciekawe wiadomości o lotnictwie, szybownictwie, spadochroniarstwie i obronie przeciwlotniczo - gazowej. Myśmy już złożyli składkę po groszu za pierwszy miesiąc i będziemy co miesiąc płacić po groszu, tylko w czerwcu damy trzy grosze za czerwiec, lipiec i sierpień.

Każda klasa pieniądze zbiera na listę. Jak wpłacimy już po 12 gr. to się każdy z nas podpisze a potem listy zbierzemy razem i oprawimy na pamiątkę. Uchwaliliśmy jeszcze urządzić zabawę szkolną i dochód oddać na kupno samolotu. Oprócz składek wpłacać będziemy jeszcze po groszu kiedy kto będzie miał grosz.

Kochane koleżanki i koledzy wszystkich szkół powszechnych w Polsce zwracamy się do was z gorącą prośbą, abyście przyłączyli się do naszej zbiórki i składali po groszu miesięcznie, a przekonacie się że wspólnymi siłami wiele zrobimy dla potęgi naszej Ojczyzny. Wierzymy mocno i jesteśmy pewni że projekt nasz trafi do waszych serc.

Pogorzelce, marzec 1938 r.

List podpisali:

Irena Narkiewicz sekretarz, Józef Zaroż ny skarbnik i Władysław Nizawiec prezes.

Gorący apel szkoły pogorzelskiej sprawił, że składki sypnęły się jedna po drugiej. Rezultat widoczny. Wpłynęło już około 500 zł (pięćset). Dzieci ze szkoły w Siniawce przekazując 37.34 zł piszą: „W dniu imienin Marszałka Polski Śmigłego Rydza, skrzydlatej Armii składają tę ofiarę uczniowie szkoły powszechnej w Siniawce".

Fakty mówią za siebie. Czyż może być piękniejszy podarek? Czyn naszej dziatwy jest aż nadto wymowny i powinien być przykładem do naśladowania nie tylko dla młodzieży całej Polski ale i dla wszystkich starszych, dobrze czujących obywateli.

Zapoczątkowana przez powiat nieświeski akcja dobrowolnych groszowych składek na dozbrojenie Armii przedostaje się już do szkół na tereny sąsiednich powiatów.

Według obliczeń, dziatwa szkół powszechnych pow. nieświeskiego zakupi i przekaże w Nieświeżu Armii samolot pościgowy w końcu roku szkolnego 1939.

Należy zaznaczyć, że ludność pow. nieświeskiego w roku ub. ufundowała dla Armii dwa samoloty.

Zdzisław Imbor.

KRONIKA

MARZEC **25** Piątek

Dziś Irennusza B. M.
Jutro Ludgera i Tekli M.

Wschód słońca — g. 5 m. 14
Zachód słońca — g. 5 m. 38

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologi USB w Wilnie z dn. 24.III. 1938r.

Ciśnienie 763
Temperatura średnia + 10
Temperatura najwyższa + 18
Temperatura najniższa + 2
Opad —
Wiatr: południ.
Tendencja barom.: bez zmian
Uwaga: pogodnie

NOWOGRÓDZKA

— Jeszcze w sprawie zatrudnienia bezrobotnych. W związku z artykułem pt. „Luźne uwagi o Komitecie Zimowej Pomocy w Nowogródku", zamieszczonym w „Kurjerze Wil." z dnia 20 bm., p. Aleksander Hreczecha, o którym tam wspomniano, prosi nas bardzo o sprostowanie wzmianki o nim w tym sensie, że posiada on nie 47 ha, lecz 28 ha i to w stanie mocno zdewastowanym, bez budynków; poza tym jest inwalidą wojennym (przyznano mu 71 proc. utraty zdrowia, w tym 53 proc. w związku ze służbą w wojsku), odznaczony jest krzyżem walecznych i przedstawiony do odznaczenia krzyżem virtuti militari. Ma na utrzymaniu starego ojca i, jak twierdzi, znajduje się w bardzo ciężkiej sytuacji materialnej. Za osiem dni pracy otrzymuje z Komitetu Zimowej Pomocy zaledwie 20 zł. Renty inwalidzkiej jeszcze mu nie wypłacają.

Czyniąc zadość życzeniu szanownego kombatanta, muszę nadmienić: 1) że nazwisko jego i innych podałem na odpowiedzialność osób skarżących się na stosunki w FP i Komitecie Zimowej Pomocy; wiem natomiast, że FP zatrudnił osoby znacznie lepiej sytuowane; 2) że chodziło nie tyle o zatrudnianie osób posiadających jaką taką realność, ile o znikome wynagrodzenie jednych (40 zł za miesięczną pracę) i faworyzowania drugich (zatrudnianie żon urzędników za wynagrodzeniem po 5 zł dziennie), wreszcie o opieszałe udzielanie pomocy biednym i bezrobotnym, szczególnie b. wojskowym.

W odniesieniu do p. Hreczechy i innych posiadających podobne realności, względnie będących na utrzymaniu rodziny, trzeba też zrozumieć i pretensja tych, co nic nie mają i żyją bez jutra. Dla ludzi utrzymujących się z doraźnej pomocy Funduszu Pracy, względnie Opieki Społecznej, dla ludzi, od których różni „filantropi" wymagają, by za miskę zupy śpiewali hymny pochwalne na cześć „filantropów" — obywatel posiadający chociażby 28 ha jest „burżujem", bo za tę ziemię dostać można co najmniej 15 tysięcy złotych.

I jeszcze jedno. Skoro p. Hreczecha stracił w służbie dla ojczyzny swoje zdrowie, to dać mu należy czym prędzej zasłużoną rentę, a nie zmuszać 71 proc. inwalidę, rannego w głowę, do pracy umysłowej. Statystyka mówi, że dość jest w Polsce bezrobotnych młodych, zdrowych i chętnych do pracy.

Kaz.

— Rzym cezarów a Mussoliniego. Pod tym tytułem prof. dr R. Gostkowski wygłosi 26 bm. w „Ognisku" odczyt. Dochód przeznacza się na Fundusz Obrony Narodowej.

WILEJSKA

— Rozwój spółdzielczości mleczarskiej w powiecie. Ostatnio spółdzielnia mleczarska w Tupalszczyźnie, gm. żodziskiej, wybudowała obszerny nowoczesny budynek, przeznaczony do celów spółdzielni. Mleczarnia w Tupalszczyźnie obecnie posiada lodownię, którą w czasie zimy zaopatrzono w lód.

W gminie iłskiej, w miejscowości Olkowiczach powstała niedawno mleczarnia spółkowa. Olkowicze, położone na samej granicy nie miały dotychczas rynku zbytu na mleko.

Pożądane byłoby, aby okoliczne dwory, posiadające dotychczas pachciarnie przystąpowały do mleczarni spółkowej, przez co placówka ta jeszcze bardziej by się wzmocniła.

— Organizacja targowicy w Kniahininie. Komisja rolna gminy kościeniewickiej przystępuje do urządzenia targowicy przy stacji kolejowej w Kniahininie, gdzie powiatowa spółdzielnia „Rolnik" będzie organizować systematyczne skupy trzody chlewnej.

Poza tem „Rolnik" będzie w Kniahininie skupywał zboże i w tym celu zamierza w najbliższym czasie wybudować skład zbożowy.

— Wieś zarabia na rogożynie. Przeprowadzony we wsi Osipowiczach kurs zbierania i przetworu rogożyny daje dobre wyniki. Ludność, a szczególnie dziatwa, masowo wyrabia plecionkę rogożynową, zakupywaną chętnie przez szkołę korzykarską w Wilejce

W Osipowiczach ogółem przerobiono rogożyny na ponad 200 zł.

We wsi Cyncewiczach i Barańcach również przeprowadzono kursy, ale praca przetwórcza nie może przybrać narazie większych rozmiarów ,gdyż ludność nie zdążyła zebrać odpowiedniej ilości surowca, rosnącego dziko po stawach i mokradłach.

W najbliższym sezonie wieśniacy zamierzają zaopatrzyć się w dostateczną ilość pałki wodnej, z której zimą będą wyrabiać używaną w koszykarstwie plecionkę.

W. R.

Popierajcie pierwszą w Kraju Spółdzielnię Przeciwgruźliczą w powiecie wileńsko-trockim

LEON MOENKE 54)

Stawka o życie

— Jak się trzyma? Co i w jaki sposób mówi? Po raz pierwszy w życiu wsypała się! Po raz pierwszy jest badana! Czy nie zdradzi siebie? Czy wyjdziemy z wody „sucho"? Czy aresztują? Co się stanie teraz na brzegu? — dręczyły mię pytania.

Od tej rozmowy zależał bowiem nasz los.

Tak podążałem za nimi z całych sił. A morze tymczasem kołysało się coraz bardziej. Wielkie zielone bałwany niosły mię z powrotem do brzegu.

— Na śmierć czy życie płynę?! — nie wychodziło mi z głowy, gdy patrzyłem na zbliżający się powoli lecz nieuchronnie brzeg sowiecki.

* * *

W pobliżu brzegu natrafiłem na płytkie miejsce. W podskokach podążałem teraz za nimi, by jak najprędzej połączyć się z żoną. Gdy już było całkiem płytko, zacząłem prawie biec.

Gdy przybijali już do brzegu, byłem od nich w odległości zaledwie kilku kroków. Na plaży nie było już ani żywej duszy.

— Gdzież są wasze rzeczy? — usłyszałem nieprzyjazne pytanie, zwrócone do żony.

— Tam — rzekła żona, wskazując na samotnie w oddali leżące ubrania.

Rzuciwszy pobieżnie okiem we wskazanym przez żonę kierunku, sieksot natychmiast odwrócił się do mnie, najwyraźniej oczekując na mnie.

Poprosi grzecznie iść ze sobą — pomyślałem.

— Kim jesteście? — zwrócił się do mnie surowym i oficjalnym tonem, gdy tylko stanąłem na brzegu.

— Turyści z Moskwy... Przyjechaliśmy z Leningradu pokąpać się w morzu — odrzekłem spokojnie.

— Wasze imię i nazwisko?

I otrzymawszy odpowiedź, zawrócił natychmiast i odszedł bez jakiegokolwiek pożegnania.

Ciężar spadł mi z serca.

Natychmiast zawróciliśmy i my ku swoim rzeczom.

— Co pytał? Co odpowiadałaś? — zasypywałem po cichu pytaniami żonę.

— Spytał o imię i nazwisko i kim jesteśmy. Odpowiedziałam to samo, co i ty. — „Tak i sądziłem" — odparł mi na to. — „Już straż z karabinów maszynowych chciała do was strzelać, lecz powiedziałem im, że to para niedoświadczonych, ekstrawaganckich kąpielowiczów wypłynęła przed burzą, i pojechałem za wami". Bardzo mu za to dziękowałam i przestraszona zapytałam: „Jakżeż daleko odpłynęliśmy od brzegu?" — „Daleko" — odrzekł mi tylko.

— Zeszłym razem byliśmy dalej — powiedziałem.

— Dobrze się spisałaś w łódce...

A morze już tymczasem szalało. Zielone z białymi brzbietami bałwany raz po raz z szumem rozbijały się o brzeg. Koszula moja jak sztandar powiewała na wietrze. Wicher trzepotał ubraniem. Z zapieczonymi wargami stałem teraz ubierając się na brzegu, zapatrzony w rozhukane morze.

Przyszła burza, uderzyła!

Z rozpaczą, z przekleństwem, z nienawiścią zawiedzionej nadziei spoglądałem na nią. Nie spokój i rozkosz walki, nie tryumf zwycięstwa przyniosła mi ona, lecz smagała biczami porażki.

„ZBRODNIARZE".

Gdy wróciliśmy do Leningradu, byłem tak zmęczony, że odrazu położyłem się do łóżka. Lecz podniecenie było jeszcze większe. Nie mogłem zasnąć. Napróżno przewracałem się z boku na bok na wygodnym sprężynowym łóżku. Dręczyły mię: niepokój i rozpacz porażki.

Znowuż próbować ucieczki morzem? Ale jeśli teraz zauważą i zawrócą, to już nie wykręcimy się slanem. I żony za nic na świecie nie uda się już wciągnąć do nowej. Iść więc przez druty kolczaste na pewną śmierć i pohybel? Ależ to szaleństwo! Co robić? — przewracałem się na łóżku

Wtem otworzyły się drzwi: wszedł jeden z moich współlokatorów.

(D. c. n.)

W Wilnie powstaje Klub Demokratyczny

Do Starostwa Grodzk. wpłynęło wczoraj podanie o udzielenie zezwolenia na otwarcie w Wilnie „Klubu Demokratycznego". Klub ten stawia sobie za cel szerzenia idei demokratycznej w społeczeństwie za pomocą słowa i pisma.

Komitet organizacyjny tego klubu tworzą: mec. Bronisław Krzyżanowski, prof. Manfred Kriedl, prof. Julian Rudnicki i mec. Eugenia Szabelska.

Zjazd nadleśniczych

W dn. 25 i 26 bm. w gmachu Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie odbędzie się zjazd nadleśniczych celem omówienia spraw eksploatacyjnych, odnowieniowych i ochronnych.

Dnia 27 bm. o godz. 9 rano odbędzie się msza św. w Ostrej Bramie, po czym uczestnicy zjazdu złożą hołd Sercu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego na Rossie. Od godz. 11 odbędą się walne zjazdy delegatów poszczególnych organizacyj leśnych, a mianowicie: Przysposobienia Wojskowego Leśników, Rodziny Leśników, Związku Leśników i innych.

Elektryfikacja pow. wil.-trockiego postępować będzie w miarę uprzemysławiania tego powiatu

Na ostatniej konferencji elektryfikacyjnej, która pod przewodnictwem prezyd. miasta dra Maleszewskiego odbyła się w gmachu elektrowni miejskiej, rozważano szczegółowo plan ekspansji elektrowni na powiat wileńsko-trocki. Był rozpatrywany projekt elektryfikacyjny z uwzględnieniem wszystkich większych miejscowości na terenie powiatu.

W wyniku dyskusji, jaka nad tym projektem rozwinęła się, uczestnicy konferencji stanęli na stanowisku, że elektryfikacja musi postępować w miarę uprzemysławiania powiatu. Do każdego nowopowstającego większego ośrodka przemysłowego doprowadzany będzie prąd bez względu na to, czy linia ta będzie na razie rentowna.

Służba Młodych maszeruje



W ub. niedzielę po wiecu, zorganizowanym przez Obóz Zjednoczenia Narodowego w Łodzi, na którym manifestowano solidarność społeczeństwa z armią, przeszedł ulicami miasta wielotysięczny pochód członków OZN, organizacji wchodzących w skład Służby Młodych, członków sfederowanych organizacji b. wojskowych i rzesz mieszkańców Łodzi, wyrażając okrzykami na cześć armii swój serdeczny stosunek do polskiej siły zbrojnej. Na zdjęciu — oddziały Służby Młodych z rozwiniętymi sztandarami w marszu na ulicach Łodzi.

Dwa wypadki kolejowe na Wileńszczyźnie

Wczoraj na terenie Wileńszczyzny wydarzyły się dwa wypadki kolejowe, które nie pociągnęły za sobą na szczęście ofiar ludzkich, zawdzięczając w pierwszym rzędzie zimnej krwi i szybkiej orientacji maszynistów.

W godzinach rannych w mieście rozeszła się pogłoska, iż pociąg pasażerski, zdążający z Wilna do Oszmiany wykoleił się. Okazało się, że pogłoska ta jest przesadzona. Przebieg wypadku był następujący:

W parowozie pociągu osobowego nr. 453 koło przystanku Kamionka pękła oś. Maszynista w porę zauważył defekt i zahamował pociąg, unikając przykrych następstw wypadku. Kilku pasażerów na skutek nagłego zahamowania pociągu pospadało z ławek.

Z Wilna na miejsce wypadku wysłano pociąg ratowniczy, który przewiózł pasażerów do Wilna, uszkodzony parowóz przewieziono do depo, tor oczyszczono dla dalszej komunikacji, która odbywa się normalnie.

Drugi wypadek kolejowy miał miejsce na linii Olechnowicze — Usza. Pociąg osobowy zdążający do Olechnowicz o godz. 6 min. 45 rano, nie dojeżdżając do miejscowości Plebania najechał na hak wbity koło prawej szyny toru.

Maszynista w porę pociąg zahamował unikając ewentualnego wykolejenia.

O wypadku powiadomiono policję, która ustaliła, że hak został wbity do szyny przez dzieci, bowiem w tym miejscu na piasku ujawniono ślady dziecięcych stóp. (c).

Pożar pod uniwersytecką apteką

W piwnicy domu nr 24 przy ul. Wielkiej pod apteką USB wskutek zaprószenia ognia powstał pożar, który zniszczył medykamenty ogólnej wartości około 1500 zł. Straż pożarna ogień ugasiła.

Eustachy Rzewuski zwolniony

W dniu 24 bm. zarządzeniem władz został zwolniony z miejsca odosobnienia Eustachy Rzewuski.

70-letnia tancerka



Belgijski taneczny zespół ludowy odwiedził niedawno Londyn, gdzie zdołał swymi popisami wywołać ogólne uznanie. Pomiędzy tancerzami znajduje się 70-letnia rybaczka, która z dziewczęcą werwą tańczy w pantoflach z... drzewa.

KRONIKA WILEŃSKA

— **Przepowiednia pogody na 25 marca 1938 r.:**

Po chłodnym i miejscami mglistym ranku w dalszym ciągu pogoda słoneczna z przejściowym wzrostem zachmurzenia i skłonnością do przelotnych opadów na pół nocy a umiarkowanym zachmurzeniu na pozostałym obszarze. Widzialność dość dobra, rano osłabiona.

Ciepło.

W całym kraju słaby wiatry miejscowe.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Nałęcza (Jagiellońska 1); Augustowskiego (Kijowska 23); Romeckiego (Wileńska 8); Frumkinów (Niemiecka 23); Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionowa 10); Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA

— **Asfalt na ul. Mickiewicza.** Na jednym z ostatnich posiedzeń Zarząd Miejski powziął ostateczną uchwałę w sprawie zmiany nawierzchni na ul. Mickiewicza. Zamiast projektowanej początkowo kostki kamiennej postanowiono ul. Mickiewicza wylać asfaltem.

Koszt tej inwestycji wyniesie 425.000 zł.

Roboty rozpoczęte zostaną w początkach lata r. b.

PRASOWA.

— **Nowa gazeta zamiast „Dziennika Wileńskiego"?** Do władz administracyjnych wpłynęło podanie o zezwolenie na otwarcie w Wilnie gazety o kierunku narodowym na miejsce zawieszonego „Dziennika Wileńskiego".

Nowa gazeta byłaby drukowana i wydawana w tym samym lokalu co i „Dziennik Wileński" przy ul. Mostowej 1.

ZEBRANIA i ODCZYTY.

— **Reprezentacja b. Żołnierzy Wojsk Polskich na Wschodzie** — Okręg Wileński zwołuje na dzień 27 marca rb. (niedziela) o godz. 12.30 w sali Związku Oficerów Rezerwy (Orzeszkowej 11-a) ogólne walne zebranie informacyjno-zapoznawcze członków związków wchodzących w skład reprezentacji, a mianowicie: Związek Legionistów Puławskich, Związek Żołnierzy I Polskiego Korpusu, Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków i Związek Sybiraków. Stawiennictwo wszystkich członków obowiązkowe.

Reprezentacja zwraca się również do b. Żołnierzy Wojsk Polskich na Wschodzie dotychczas jeszcze nie zrzeszonych aby również przybyli na zebranie w dniu 27 bm.

Reprezentacja wydała odezwę do b. Żołnierzy Wojsk Polskich na Wschodzie, która została rozesłana do wszystkich powiatów i gmin województwa wileńskiego.

— **Klub Włóczęgów.** Dziś, t. j. w piątek 25 bm. Teodor Nagurski zagai w klubie dyskusję na temat „Stosunki polsko - litewskie po 19 marca 1938 r.".

Wstęp za zaproszeniami. Początek o godzinie 20 w Instytucie Europy Wschodniej (sale górne).

— **Zebranie T-wa im. Jana Łaskiego** Dnia 27 bm. o godz. 18.15 w lokalu przy ul. Zawalnej 11 odbędzie się walne zebranie T-wa Miłośników Historii Reformacji Polskiej im. Jana Łaskiego w Wilnie.

RADIO

PIĄTEK dnia 25 marca 1938 r.

6.15 Pieśń por. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka. 7.00 Dziennik por. 7.15 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Franciszek Couperin: koncert w stylu teatralnym. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 „Jak walczyć z gzem bydlęcym" — pog. W. Opackiego. 13.15 Słynne orkiestry. 14.00 Muzyka popularna. 14.25 „Własne praca" — nowela Wincentego Kosiakiewicza. 14.35 D. c muzyki popularnej. 14.40 Komunikat Zw. K. K. O. 14.45 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Oko ustokrotnione" — audycja dla dzieci starszych. 16.00 Rozmowa z chorymi. 16.15 Koncert orkiestry mandolinistów „Kaskada" pod dyr. D. Dobkiewicza. 16.50 Pogadanka. 17.00 Szkoła w Uściługu — felieton. 17,15 Melodie Grecji — reportaż muzyczny. 17.50 Przegląd wyd. 18.00 Komunikat śniegowy Wiad spor. 18.10 Wileński poradnik sport. 18.20 Recital fortepianowy. 18.40 Chwilka litewska. 18.50 Program na sobotę. 18.55 Jak spędzić święto omówi E. Piotrowicz. 19.00 Koncert muzyki religijnej. 19.35 Pogadanka. 19.45 Komedie Aleksandra Fredry: wieczór VI — „Pan Geldhab". 20.30 Zespoły dawnych instrumentów. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 Po Pogadanka aktualna. 21.00 „Wesoły coctail" — koncert rozr. 22.15 Recital fortepianowy Edith Picht - Axenfeld. 22.50 Ostatnie wiad. 23.00 Muzyka z restauracji „Ustronie". 23.30 Zakończenie.

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w piątek dnia 25 marca o godz 8.15 wiecz. powtórzenie doskonałej komedii w 5 aktach Fr. Molnara, w przekładzie B. Gorczyńskiego p. t. „**Wielka miłość**" w wykonaniu premierowej obsady zespołu z C. Niedźwiecką i M. Węgrzynem na czele. Dekoracje K. i J. Golusowie.

— **Popołudniówka niedzielna** W niedzielę dnia 27 marca na przedstawieniu popołudniowym o godz. 4.15 ukaże się komedia współczesna w 4 aktach E. Bourdet'a — „**Ostatnia nowość**" ze Stanisławem Daczyńskim w roli głównej. Ceny propagandowe.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— Dziś komiczna opera klasyczna „**Trzej muszkieterowie**".

— **Opera w Lutni.** W sobotę oczekuje muzykalne Wilno niezwykle interesujący, wieczór, usłyszy bowiem ulubioną operę „**Faust**" Gounoda w obsadzie następującej: Małgorzatę śpiewać będzie urocza artystka opery Wiedeńskiej Maria Lorme, Fausta — Antoni Gołębiowski, Walentego — Zenon Dolnicki, Mefista — Roman Wraga. Nic dziwnego, że zainteresowanie tym wieczorem jest niebywałe. Kierownictwo muzyczne R. Rubinsztejna.

— **„Król włóczęgów".** Sensacją w dziedzinie lżejszej muzyki jest obecnie na wszystkich scenach zagranicznych widowisko muzyczne Frimla (autora Rose Marie) „Król włóczęgów" na którym obecnie pod reżyserią K. Wyrwicz Wichrowskiego pracuje cały zespół Teatru Lutnia.

TEATR LILIPUTÓW. W SALI B. KONSERWATORIUM.

Dziś premiera wspaniałej rewii w 22 częściach — 16 obrazach p. t. „O te kobietki". Początek o godz. 6,30 i 9. Jutro w sobotę trzy przedstawienia: o godz. 12,30, 2,30 i 4,30 p. p.

— **Zespół liliputów w „Ustroniu".** W sobotę 26 i w niedzielę 27 marca w restauracji „Ustronie" (Mickiewicza 24) gościnnie wystąpi zespół Liliputów cieszący się ogromnym powodzeniem. W programie śpiew, muzyka i tańce. Kierownictwo restauracji uprasza o wcześniejsze zamówienie stolików.

KRONIKA POLESKA

— **Budowa wodociągów w Pińsku.** W Pińsku odbyły się oględziny studni artezyjskiej, mającej zaopatrzyć sieć wodociągową miasta w wodę.

Były przeprowadzone badania wydajności studni w ciągu 72 godz. Ustalono, że wydajność jej wystarcza do zaopatrzenia w wodę pierwszego pierścienia. Studnia bowiem daje ok. 30 mtr sześc. wody na godzinę natomiast faktyczne zapotrzebowanie pierścienia nie przekracza 12 i pół mtr sześc.

Pobrano próbki wody i wysłano je do laboratorium w Warszawie oraz do Instytutu Badania Żywności w Brześciu n. B.

W przyszłym tygodniu przedstawiciele wydziału technicznego miasta udają się do Warszawy celem otrzymania wytycznych, dla jak najrychlejszego przystąpienia do budowy sieci wodociągowej.

— **Odbudowa hal rynkowych w Pińsku.** Wielkie zadowolenie wśród drobnego kupiectwa wywołała wiadomość o udzielonym przez wojewodę zezwoleniu na odbudowę hal targowych, których zgliszcza szpecą plac rynkowy od czasu pożaru w ub. roku.

Trzeba podkreślić, że w spalonym bloku mieści się 25 sklepików, stanowiących jedynie źródło utrzymania ich właścicieli.

Architekt miejski p. Merson bezinteresownie wykonał plan odbudowy dla pogorzelców.

— **Najtańszy prąd elektryczny na Polesiu i wzorowa szkoła.** W Berezie Kartuskiej przystąpiono do budowy wzorowej szkoły powszechnej. Kosztorys wynosi 110.000 zł. Komitet Budowy przewiduje pokrycie wydatków w $^1/_4$ przez Zarząd Miejski w $^1/_4$ przez T-wo Budowy Szkół Powsz., w $^1/_4$ przez Fundusz Pracy oraz częściowo z innych kredytów i ofiar społeczeństwa.

Ponadto Zarząd Miejski w Berezie-Kartuskiej przystąpił do budowy własnej elektrowni. Obecnie posiadane urządzenia są wydzierżawione prywatnemu przedsiębiorcy (Żydowi).

Należy podkreślić, że w Berezie Kartuskiej ceny za prąd elektryczny są najtańsze na Polesiu i wynoszą 70 gr kilowat.

— **Szkoła im. Wojew. Kostek-Biernackiego w Wysokiem Lit.** Rada Miejska w Wysokiem Litewskim postanowiła nazwać szkołę powszechną, wybudowaną kosztem 100.000 zł, im. wojewody poleskiego Wacława Kostek-Biernackiego.

Poświęcenie szkoły odbędzie się w najbliższych dniach.

— **Ruchy ludności w Brześciu n. B. w lutym.** Na 1 lutego rb. m. Brześć n. Bug. liczyło 56.529 osób. W ciągu m-ca przybyło do Brześcia na pobyt stały 878 osób — na pobyt czasowy 332 osoby — na pobyt w hotelach — 693 osoby — cudzoziemców 15.

W tymże m-cu opuściły m. Brześć n. B. na pobyt stały 792 osoby — po pobycie czasowym 313, po pobycie w hotelach — 655 osób i cudzoziemców 19.

W lutym urodziło się 46 osób, zmarło 36.

Przyrost ludności w Brześciu w m-cu lutym rb. wyniósł 109, stan za tym na 1.III. 38 r. wynosi 56.638.

— **Ruch emigracyjny w lutym.** W ciągu lutego rb. wyemigrowało z Brześcia n. B. 11 osób, w tym:

do Stanów Zjedn. Am. Półn. — 1 osoba,
do Argentyny — 6 osób,
do Palestyny — 3 osoby,
do Belgii — 1 osoba.

Poza tym wyjechało z Brześcia n. B. 40 osób — miejsce zamieszkania których nie zostało ustalone.

— **Doroczne zebranie Pocztowego PW w Pińsku.** W świetlicy przysp. wojsk. pocztowców odbyło się walne zebranie oddziału PW obwodu pińskiego pod przewodnictwem p. Dutkiewicza — nacz. urzędu w Łunińcu. Obecni byli naczelnicy: mgr. Juszkiewicz z Pińska, Bortnowski z Janowa i Chamienia z Drohiczyna. Wybrane zostały nowe władze oddziału w osobach: prezes — mgr. Juszkiewicz, w prez. — Obiedziński, sekret. — Kisiel, skarbnik — Stachowicz i referenci działów Malinowski, Ciesielski, Szarek, Tylkowski i Margielewski. Na czele komisji rewizyjnej stanął nacz. Szarejko.

— **BALON „SYRENA" NA POLESIU. Na łąkach między Stolinem a wsią Wikarewicze wylądował balon Aeroklubu warszawskiego „Syrena" z załogą z 3 osób: Zygmuntem Paciorkowskim, Stanisławem Falkowskim i Bogusławem Pilniakiem, (wszyscy z Warszawy). Załoga balonu oświadczyła, że lądowała w obawie znalezienia się na terytorium sowieckim. Raid miał charakter sportowy i musiał się odbywać w granicach kraju. Balon i jego załoga nie doznały uszkodzeń. Załoga z balonem przybyła łodzią do Stolina skąd następnie odwieziona została do stacji kol. Horyń i odjechała do Warszawy.**

— **GROŹNY POŻAR. W chlewie Tomasza Sawicza, m-ca wsi Milacze, pow. stolińskiego powstał pożar, który przeniósł się na sąsiednie zabudowania, skutkiem czego spłonęło 7 domów mieszkalnych i 10 budynków gospodarczych. Wysokość strat i przyczyna powstania pożaru na razie nie ustalona.**

— **Zamach samobójczy.** Aleksy Chwiedczyk, m-c wsi Puchaczewo, pow. brzeskiego będąc w stanie podchmielonym usiłował popełnić samobójstwo, wieszając się w ustępie Zarządu Miejskiego przy ul. Dąbrowskiego w Brześciu n. B. Zamach został udaremniony.

Usiłowali spalić mierniczego po pijanemu

Przed kilku dniami donosiliśmy o niesłychanym wypadku usiłowania zbrodni przez braci Musko, mieszkańców wsi *Mickiewicze*, gminy wojstomskiej, pow. wilejskiego. Jak wiadomo, wieśniacy niezadowoleni z wyników komasacji podpalili kilka wiejskich budynków, usiłowali spalić sołtysa z rodziną oraz mierniczego Asanowicza i dwóch jego pomocników.

Bracia Musko, jak wiadomo, zostali aresztowani.

Dochodzenie wykazało, że wieśniacy dokonali zbrodni pod wpływem alkoholu.

We wsi istotnie panował od dłuższego czasu ferment wśród niezadowolonych komasacją wieśniaków, lecz na żadne awantury nie zanosiło się. Bracia Musko, szczególnie niezadowoleni z wynik ukomasacji, kilkakrotnie odgrażali się zemstą, lecz zarówno sołtys jak i mierniczy nie traktowali tego poważnie.

Dziki plan zemsty zrodził się w głowach wieśniaków po sutej libacji. Wówczas uzbroiwszy się w naftę i widły dokonali szaleńczego czynu.

Jak się dowiadujemy stan rannych jest nadal poważny, lecz bezpośredniego niebezpieczeństwa dla ich życie nie ma.

W dniach najbliższych bracia Musko zostaną przewiezieni do Wilna. (c)

Kurjer Sportowy

Przed sezonem kajakowym Zw. Strzel.

Sekcja Kajakowa Zw. Strzeleckiego w Wilnie w roku bież. planuje szereg imprez turystyczno - kajakowych.

Ponieważ zbliża się pora ustalania urlopów, więc dla orientacji zainteresowanych podajemy poniżej kalendarzyk spływów i wycieczek kajakowych, które przeprowadzi w ciągu sezonu Sekcja Kajakowa przy Komendzie Powiatu Gr. Z. S. w Wilnie.

1) Trzydniowa wycieczka kajakowa pod hasłem „Kajakiem przez Puszczę Rudnicką" ze st. kol. Jaszuny do st. kol. Orany, w czasie od 1 do 3 maja 1938 r.

2) Czternastodniowy obóz wędrowny wodami: Dunajca, Wisłoki i Wisły na odcinkach: Nowy Targ—Mościce, Dunajcem, Jasło — Wola Zdakowska (Wisłoka), Wola Zdakowska — Sandomierz (Wisłą), w czasie od 1 do 15 czerwca 1938 r. Zadaniem tego obozu będzie między innymi umożliwienie zainteresowanym zwiedzenia Centralnego Okręgu Przemysłowego, oraz Jasielskiego Zagłębia naftowego.

3) **Pięciodniowy III Ogólnopolski Spływ kajakowy Zułów — Wilno, który w zależności od normalizacji stosunków polsko — litewskich zamieniony zostanie na spływ „Zułów — Kłajpeda".**

4) Sześciodniowy spływ kajakowy najpiękniejszym szlakiem Wileńszczyzny z Ignalina do Wilna, z wypadem na jeziora Dubieńskie w czasie od 5 do 10 lipca 1938 r.

5) Szesnastodniowy obóz wędrowny od st. kol. Bohdanów do st. kol. Augustów, rzekami: Holszanką, Berezynkę, Niemnem, Czarną Hańczą i Jeziorami Augustowskimi w terminie od 2 do 18 sierpnia 1938 r.

Wszystkie wymienione imprezy, korzystać będą z 50 proc. zniżek kolejowych przy przejazdach osobistych i przewozie kajaków.

W spływach powyższych wziąć mogą udział tylko kajakowcy zrzeszeni w Polskim Zw. Kajakowym, posiadający ważne na rok 1938 legitymacje P. Z. K.

Informacyj dotyczących szczegółów wyżej wymienionych imprez, udziela Jan Paw — instruktor Polskiego Zw. Kajakowego w Komendzie Powiatu Gr. Z. S. Wilno, ul. Mickiewicza 27, tel. 640.

Nowy regulamin państw. odznaki sportowej

Jak wiadomo, Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego przygotowuje już od dłuższego czasu nowy regulamin Państwowej Odznaki Sportowej. Regulamin ten wprowadza szereg zmian podyktowanych wymogami życia i oparty na zebranych w całej Polsce doświadczeniach. Nowy regulamin miał się ukazać już na początku nadchodzącego sezonu. Niestety konieczność załatwienia szeregu niezbędnych formalności (projekt musi przejść przez Sejm i Senat, gdyż ma się ukazać w formie ustawy), spowodowała, że wydanie nowego regulaminu nastąpi prawdopodobnie dopiero z początkiem r. 1939. Aż do tego czasu obowiązują przepisy, zawarte w regulaminie z 1932 r. Pozostają również nadal w mocy wytyczne Państwowego Urzędu W. F. w sprawie POS i upoważnienia do przeprowadzania prob o odznakę z 11 maja 1937 r.

Pojedynek lekkoatletyczny sześciu miast

Warszawski Okręgowy Związek Lekkoatletyczny prowadzi obecnie pertraktacje w sprawie zorganizowania meczu lekkoatletycznego reprezentacji Warszawy, Krakowa Łodzi, Wilna, Białegostoku i Lublina. Pojedynek lekkoatletów 6 miast odbyłby się w Warszawie.

W każdej konkurencji startowałoby 6 zawodników po jednym z każdego miasta. Zasadniczo wszystkie okręgi wyraziły zgodę na rozegranie podobnego meczu. Obecnie uzgadniany jest termin spotkania.

Z życia sportowego Paryża



Moment z meczu w rugby między reprezentacją Francji i Anglii, rozegranego na paryskim stadionie Buffalo.

Ze sceny teatralnej Poznania



W Teatrze Wielkim w Poznaniu odbyła się prapremiera pięknej opery „Alkestis" Krzysztofa Willibalda Glucka, wielkiego reformatora operowego z poł. XVIII w. Spektakl pod batutą dyr. dr Zygmunta Latoszewskiego i w reżyserii p. Marii Janowskiej-Kopczyńskiej, zyskał poznańskiej scenie operowej nowy wielki sukces. Na zdjęciu — fragment z premiery.

Spadek cen zboża i wzrost cen żywca

W ciągu bież. miesiąca nastąpiła dość poważna zniżka cen zboża, a mianowicie ceny w hurcie za 100 kilogramów spadły o blisko 1 zł.

Spadek cen zboża tłumaczyć należy brakiem możliwości eksportu za granicę oraz brakiem poważniejszych odbiorców na rynku wewnętrznym. Zapasy są większe, niż zapotrzebowanie.

W ciągu bieżącego miesiąca dość poważnie, bo od 10 do 15 procent wzrosły ceny żywca, a mianowicie ceny krów i wołów.

Desperatka z hotelu „Belgia" zmarła

Wczoraj donieśliśmy o zamachu samobójczym 22-letniej Zofii Kałłaurówny, przybyłej do Wilna z Pińska, która zatruła się esencją octową.

Po przewiezieniu do szpitala Kałłaurówna zmarła.

Desperatka pozostawiła list, w którym prosi, by pozostawione przez nią rzeczy oddano biednym dzieciom.

Powodem samobójstwa był zawód miłosny.

Na co chorują w Wileńszczyźnie

Inspektor lekarski województwa wileńskiego sporządził wykaz zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne występujące nagminnie w powiatach województwa wileńskiego za czas od 13 do 19 bm. Zanotowano 68 wypadków jaglicy, 56 — odry, 21 gruźlicy — w tym 3 zgony, 22 wypadki duru plamistego, 22 — krztuśća, po 11 wypadków błonicy i płonicy, 11 wypadków zapalenia opon mózgowych, 5 — róży, 4 — zakażenia połogowego, 3 — duru brzusznego, 2 — grypy i po jednym wypadku świnki, ospówki i pokąsania przez zwierzę podejrzane o wściekliznę.

Wiadomości radiowe

Z CYKLU KOMEDII FREDROWSKICH USŁYSZYMY W RADIO „PANA GELDHABA".

Wieczór VI nadawanego przez Polskie Radio cyklu komedii Aleksandra Fredry wypełni „Pan Geldhab" w opracowaniu Stefana Essmanowskiego, ze wstępem prof. Zygmunta Szweykowskiego.

Audycja nadana zostanie w piątek dnia 25 marca o godz. 19.45 z podstudia w Bydgoszczy przez Rozgłośnią Pomorską w Toruniu.

PIANISTKA NIEMIECKA EDYTA AXENFELD W RECITALU RADIOWYM.

W piątek, dnia 25 marca o godz. 22.15 wystąpi przed mikrofonem rozgłośni stołecznej młoda niemiecka pianistka Edyta Picht - Axenfeld. Radiosłuchacze i publiczność warszawska pamiętają zapewne tę młodą, bardzo utalentowaną artystkę, która w ostatnim konkursie chopinowskim zdobyła jedno z czołowych miejsc.

W recitalu radiowym p. Axenfeld wykona „Chaconne" Händla, fantazję d-moll Mozarta i sonatę Waldsteinowską Beethovena. Jak widać repertuar tego koncertu składa się z samych pięknych kompozycyj.

RECITAL FORTEPIANOWY ADELI BAY.

W piątek radiosłuchacze będą mogli doznać miłych wrażeń muzycznych, słuchając recitalu fortepianowego Adeli Bay. W programie utwory wyłącznie polskie F. Brzezińskiego, L. Różyckiego i I. Paderewskiego. Początek o godz. 18.20.

Przetarg

Naczelnik więzienia w Baranowiczach niniejszym ogłasza na dzień 5 kwietnia 1938 r. na godzinę 11 przetarg nieograniczony na dostawę artykułów żywnościowych dla potrzeb Więzienia.

Informacji o ilości i rodzaju artykułów żywnościowych udziela dział gospodarczy tegoż więzienia. Oferty należy składać w kopertach zapieczętowanych i zalakowanych z dołączeniem kwitu Kasy Urzędu Skarbowego na złożone wadium w gotówce lub w papierach wartościowych w wysokości 5 proc. sumy oferowanej względnie przedłożyć wadium Komisji Gospodarczej w dniu przetargu z dołączeniem jednocześnie próbek odnośnych artykułów żywnościowych. Więzienie zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, zmniejszenie lub zwiększenie zakupu artykułów żywnościowych i unieważnienie przetargu. O wyniku przetargu oferenci zostaną powiadomieni.

Baranowicze, dnia 21 marca 1938 r.

(—) J. WOLAN Podkomisarz S. W.
Naczelnik Więzienia



Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 24 marca 1938 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg f-co wag. st. zał.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejszych ilościach. W złotych:

Towar		
Żyto I stand. 696 g/l	19.—	19.50
„ II „ 670 „	18.05	19.—
Pszenica I „ 748 „	27.—	28.—
„ II „ 726 „	26.—	27.—
Jęczmień I „ 678/673 „ (kasz.)	—	—
„ II „ 649 „ „	17.25	17.75
„ III „ 620,5 „ (pást.)	16.25	16.75
Owies I „ 468 „	19.—	19.50
„ II „ 445 „	18.—	18.50
Gryka „ 630 „	17.25	17.75
„ „ 610 „	16.75	17.25
Mąka żytnia gat. I 0—50%	32.—	32.75
„ „ „ I 0—65%	29.—	29.75
„ „ „ II 50—65%	19.50	20.50
„ „ razowa do 95%	22.—	22.50
Mąka pszen. gat. I 0—50%	41.50	42.25
„ „ „ I-A 0—65%	41 —	41.25
„ „ „ II 30—65%	32.75	33.25
„ „ „ II-A 50—65%	23.75	24.75
„ „ „ III 65—70%	22.—	22.50
„ „ pastewna	—	—
„ ziemniaczana „Superior"	32.—	32.50
„ „ „Prima"	31.—	31.50
Otręby żytnie przem stand.	12.25	12.75
Otręby pszen. śred. przem.stand.	14.25	14.75
Wyka	19.—	19.50
Łubin niebieski	14.—	14.50
Siemię lniane b. 90% f-co w. s. z.	43.75	44.50
Len trzepany Wołożyn	1490.—	1530.—
„ „ Horodziej	1940.—	1980.—
„ „ Traby	1490.—	1530.—
„ „ Miory	1430.—	1470.—
Len czesany Horodziej	2120.—	2160.—
Kądziel horodziejska	1530.—	1620.—
Targaniec moczony	770.—	810.—
„ „ Wołożyn	940.—	980.—

Odwołanie obwieszczenia

Administracja otrzymała pismo od komornika sądu grodzkiego w Święcianach, odwołujące obwieszczenie Nr Km. 610/35 w sprawie licytacji nieruchomości p. Michała Tjedera w Święcianach.

Pismo to otrzymaliśmy, niestety, po wydrukowaniu już wspomnianego obwieszczenia w n-rze środowym z dnia 23 marca 1938 roku.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. I, Wilno 1
Centrala: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazylianska 35, tel. 169; Lida, ul. Górniańska 8, tel. 166; Baranowicze, Ułańska 11; Brześć n/B., Pierackiego 19, tel. 224; Pińsk, Dominikańska 40.
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Grodno — 3 Maja 6, Suwałki — Em. Plater 44, Równe — 3-go Maja 13, Wołkowysk — Brzeska 9/1.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie niema urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr. za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Józef Onusajtis